

Za kilkanaście dni — 17 czerwca — wybory do rad narodowych. Coraz krótszy okres poprzedzający ten dzień wymaga aktywności zagranicznych i rodzimych, politycznych przeciwników naszego ustroju, systemu społecznego, stabilizującej się sytuacji wewnętrznej naszego kraju.

Zachodnie rozgłoszenie — zwłaszcza będące bezpośrednim orężem ośrodków dywersji politycznej skierowanej przeciwko Polsce — oddały swe mikrofony różnego rodzaju doradcom namawiającym Polaków do bojkotu wyborów „w imię obrony interesów państwa i godności osobistych”.

Intencje doradców są jasne i przejrzyste. O co tu chodzi — wiadomo. Mniej wiadomo natomiast o pewnych przemierzanych podtekstach tych apeli, o głębszych powodach tkwiących u podstaw tego działania. Wiadomo powszechnie, iż właśnie Polsce zachodnie i amerykańskie centra dywersyjne wyznaczyły rolę karty przetargowej w walce dwóch

REFLEKSJE POLITYCZNE

systemów — pośrednia rola karty przetargowej w walce z ZSRR. Nic zatem dziwnego, iż polskie wybory, frekwencja głosujących i w ogóle stosunek doń większości społeczeństwa tak bardzo interesują zachodnich scenarzystów i instruktorów. Jest jeszcze jeden „subtelny” podtekst całej tej sprawy. Najlepiej przedstawić go na przykładzie embargo Stanów Zjednoczonych wobec Polski.

W świadomości społecznej funkcjonuje przekonanie, iż decyzje w tej sprawie podjęła wyłącznie administracja Ronalda Reagana. Jest to tylko część prawdy. Pełna, brzmi następująco: znaczącym decydem w tej sprawie jest również Republika Federalna Niemiec. Tak jest w istocie. Czemu zatem nie się o tym nie mówi ani nie pisze? Powód jest dość prosty. Mamy tu do czynienia ze sprytnym kamuflażem dzięki któremu RFN w sprawach embargo pozostaje w cieniu swego zamorskiego sojusznika. Czemu jednak tak się dzieje? Proszę sobie wyobrazić jak przebiegałaby opinia polska wiadomość, iż bezpośrednio autorem embargo są zachodnie Niemcy? Niemcy, w których działają siły znane Polakom z historii najnowszej, bądź stanowiące kontynuację historyczną wcześniejszych, o jednoznaczny stosunek i zamiarach do Polski i Polaków. Zupelnie inaczej wygląda to samo embargo wypowiedziane przez administrację obywateli Ameryki Północnej z którym to narodem łączy Polskę blisko dwadzieścia lat trwające więzy i sympatie.

Zupelnie otwarcie mówi się natomiast w RFN o prześladowanej jakoby w naszym kraju milionowej mniejszości niemieckiej, potrzebie powstania związku Niemców zamieszkałych na naszych ziemiach. Co oznaczaloby zrealizowanie tego po-

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Święto 53 tysięcy

Eksplodza młodości, tak w pierwszym odruchu zareagował reporter na wiadomość z Urzędu Dzielnicowego, że w Nowej Hucie mamy 53.409 dzieci w wieku do piętnastu lat. I podobnie jak wśród dorosłego społeczeństwa przeważają „panie”. Dziewczynek jest bowiem 27.277, a chłopców nieco mniej, bo 26.132. Znowu więc panowie z najmłodszego, nowohuckiego pokolenia będą cieszyć się dużym powodzeniem.

1 czerwca, to dzień w którym okazjonalnie przypominamy sobie nie tylko o potrzebie obdarowania najmłodszych podarunkiem i słodyczami, ale także z troską, my dorośli myślimy o przyszłości naszych maluchów. My z troską... a nasze maluchy w Międzynarodowym Dniu Dziecka powinny kipieć radością.

Okazji do zabawy jest wiele. Począwszy od dzisiaj przez trzy dni w naszej dzielnicy odbywać się będą festyny, bale, konkursy, projekcje filmów... Wszakże w tym roku Dzień Dziecka jest jubileuszowym, 35 Dniem w Nowej Hucie. Życzymy więc naszym dzieciakom słońca i udanej zabawy. (R)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 22 (1414)

I VI 1984 r.

Cena 5 zł

Pierwsze oceny funkcjonowania systemu wynagrodzeń

Przed łódzkim Plenum KC PZPR

Dwie bardzo ważne sprawy były tematem narady sekretarzy organizacji partyjnych Kombinatu HiL 30 maja: dokonanie pierwszych ocen funkcjonowania nowego systemu wynagradzania załogi huty, oraz przekazanie opinii środowiska przedstawicielom HiL, którzy będą uczestniczyć w obradach łódzkiego posiedzenia Plenum KC.

Place, ich nowy system, to naturalnie temat — rzeka. Aby maksymalnie skonkretyzować dyskusję prowadzący naradę sekretarzy KF Mieczysław ŁA-GOSZ zaproponował skupienie uwagi na ocenie, co w systemie tym okazało się dobre, a co nie. Prosił więc o pytania do dyrektora ds. pracowniczych Stefana NIZIOŁKA, osoby najbardziej miarodajnej w sprawach piacowych. Pytań tych było wiele, uwag i kwestii wymagających wyjaśnienia — nie mniej. Dyrektor punkt po punkcie, wyjaśnił wątpliwości zebranych.

Nie jest możliwe w tej relacji ustosunkowanie się do wszystkich poruszonych spraw, spróbuję jednak nasświetlić bodaj kilka, najważniejszych. Już dziś, po bardzo krótkim okresie

wdrażania nowego systemu piac można stwierdzić, że — generalnie — zdał on egzamin i spełnił związane z nim

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Janusz Maciejewicz — ministrem hutnictwa

JANUSZ MACIEJEWICZ urodził się w 1931 roku w Przeworsku w rodzinie inteligentnej. Ukończył studia wyższe na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej uzyskując dyplom inżyniera. Prace zawodową podjął w 1952 roku na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach jako asystent.

Od 1955 roku pracuje w górnictwie. W latach 1955—65 był zatrudniony w kopalni węgla kamiennego w Zabrzu między innymi na stanowiskach kierownika sekcji opracowań technicznych i kierownika działu przeróbki mechanicznej. Przez blisko 20 lat związany był zawodowo z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie. W tym cza-

sie pracował m. in. w zgrupowanych w kombinacie zakładach górniczych „Lubin” i „Rudna”. Wykonywał obowiązki inspektora nadzoru, kierownika

CIĄG DALSZY NA STR. 3



TRYBUNA WYBORCY

Stoimy przed problemem małych kroków

Poniedziałek, godzina 18. W Klubie „Jędrus” zajęło miejsca kilkadziesiąt osób — mieszkańców osiedli: Centrum A, Hutnicze, Ogrodowe. Skromny stół przydług, przykryty czerwonym płótnem. W głębi sali na białoczerwonej, udrapowanej materii, godło państwowe.

W tym rejonie dzielnicy rozpoczęła się jedno z pierwszych spotkań kandydatów na radnych z wyborcami wymienionych osiedli. Spotkaniu, z ramienia Dzielnicowej Rady PRON, przewodniczy Edward Ciosowski.

W imieniu Dzielnicowego Kolegium Wyborczego Romuald Błasiak przedstawia kandydatów na radnych

do Rady Narodowej m. Krakowa i Dzielnicowej Rady Narodowej tego okręgu wyborczego.

— Moja rola jest dzisiaj formalnością — rozpoczyna swoje wystąpienie R. Błasiak. Już przecież z poprzedniego spotkania przedwyborczego, a teraz także z ogłoszeń, znać państwo nazwiska kandydujących osób.

CIĄG DALSZY NA STR. 4-5



Delegacja z Kijowa w kombinacie

Od poniedziałku na zaproszenie KK PZPR przebywała w Krakowie delegacja Kijowskiego Komitetu Miejskiego KP Ukrainy. We wtorek gościliśmy ją w Nowej Hucie. Wizytę w naszej dzielnicy rozpoczęto od złożenia kwiatów pod pomnikiem Włodzimierza Lenina.

O godzinie 9,15 przed budynkiem „S”

kombinatu przybyli: Jurija Nikiforowicza Jelczenkę — członka KC KPZR, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, członka Biura Politycznego KPU, I sekretarza Komitetu Miejskiego w Kijowie, Iwana Wasiljewicza Pieriechoda — kierownika kancelarii I sekretarza Komitetu Miejskiego w

CIĄG DALSZY NA STR. 2

● **Z NADWYŻKĄ** wykonała plan (do 28 maja) załoga Wyd. Szamotowego ZO: dodatkowa produkcja wyniosła 194 tony wyrobów ogniowatych. Bardzo dobrze pracowała załoga Wielkich Pieców, która wykonała plan w 105 proc. dając dodatkowo 11,7 tys. ton surówki. Mocne tempo pracy zachowała także załoga Walcowni Slabing. Jej rezultat, to 101 proc. planu (nadwyżka wyniosła 2,3 tys. ton). Znakomity także jest rezultat załogi Wyd. Rur Zgrzewanych: plan wykonała w 102 proc. uzyskując nadwyżkę w wysokości 126 km rur.

● **W 100 PROC.** wykonała plan (do 28 maja) załogi: obu Stalowni huty, Walcowni Taśm, Walcowni Zimnej Blach (w produkcji blachy czarnej oraz blachy karoseryjnej), Odlewni Staliwa oraz Wyd. M-3 w produkcji całkowitej.

● **NIE WYKONAŁA PLANU** załoga Wyd. Wlewnie — jej niedobór wyniósł 305 ton wlewnie i osprzętu hutniczego. Pozostała w tyle załoga Walcowni Drutu: wykonała tylko 80 proc. zadań, niedobór wyniósł — 6,7 tys. ton walcówki. Poniżej planowych zadań uplasowały się również załogi: Ocynowni Elektrolitycznej Blach (niedobór 126 ton) i wydzielów walcowniczych huty (niedobór 3,4 tys. ton wyrobów walcowanych gotowych).

● **WYPADEK NA PRZEBIEŻCE KOLEJOWEJ** wydarzył się w hucie 30 maja. Lokomotywa spaliniowa wpadła na ciężarówkę z przyczepą wypełnioną dżdżycą. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. Wypadek wydarzył się w rejonie stacji remontowej (Gł. Mechanik).

● Jak informuje Główny Energetyk — 29 maja przekazano do remontu kapitalnego kotła nr 1. W czasie remontu, który trwał będzie 35 dni wymieniony zostanie m. in. 50 proc. rur ekranowych kotła.

● Trwają prace przy modernizacji zabezpieczeń różnicowych szyn zbiorczych rozdzielni głównej siłowni.

● **CYTRYNY PO 200 ZŁOTYCH** za kilogram były w tym tygodniu w sprzedaży w hutniczych kioskach i kasynek. Szkoda tylko, że tak trudno było je kupić...

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** posiada bilety do Teatru Starego na spektakle — „Biesy”, „Życie jest snem” i „Zwierzenia clowna”.

● **„KRÓL WŁÓCZGÓW”** w operetce jest do obejrzenia od wtorku do piątku każdego tygodnia. Zamówienia indywidualne i zbiorowe na bilety przyjmuje Punkt Informacji Kulturalnej (budynek „Z” tel. 64-46).

● **272 AMBULATORYJNE PORADY** udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HIL. Zanotowano 256 wyjazdów, w tym 12 interwencyjnych.

Ogłoszenie

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury przy Ośrodku Kultury HIL poleca zakładom pracy HIL i innym, już od 1 VII. 84 program kabaretowy pt: „O Nowej to Hucie” związany technicznie z jubileuszem 35-lecia Nowej Huty.

Zamówienia przyjmuje Ośrodek Kultury HIL ul. Majakowskiego 2, na tydzień przed występem.
tel. 44-27-65 lub 44-42-45

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **ZABRAKŁO W SPRZEDAŻY ULGOWYCH BILETÓW AUTOBUSOWO-TRAMWAJOWYCH PO 3 ZŁ.** Młodzież, renciści, emeryci protestują przeciwko tym niedociągnięciom, a my o tym fakcie informujemy Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

● **DZIELNICOWE KOLEGIUM WYBORCZE** pełni dyżury w budynku Urzędu Dzielnicowego, Nowa Huta, os. Zgody 2, pokój nr 107. Można również zasięgnąć informacji telefonicznie. Tel. 44-54-44.

● **WIELKI BAL Z OKAZJĄ MIĘDZY-NARODOWEGO DNIA DZIECKA** odbędzie się dzisiaj o godz. 15 w klubie „Trojka” w os. Szkolnym.

● **PLENARNE POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO ZSL** odbędzie się 3 czerwca. Tematem spotkania będzie zbliżające się Święto Ludowe. Organizatorzy już dziś zapraszają wszystkich mieszkańców Nowej Huty, szczególnie osiedli rolniczych do Branie, 10 czerwca, na godz. 15.00.

● **PRZEDWYBORCZE SPOTKANIE** z kandydatami na radnych odbyło się 30

Wypoczynek jest dobrze przygotowany

Organizacja wypoczynku pracowników HIL i ich rodzin była przedmiotem obrad Egzekutywy KF 30 maja. Z przedłożonej informacji wynika, że i w tym roku, jak zawsze, służby socjalne dobrze przygotowały akcję czasową, obozów i kolonii. W lecie 84 w różnych ośrodkach wypoczywać będzie ponad 13 tys. hutników z rodzinami. Zapewnione też będzie, choć w tym roku po raz pierwszy wystąpiły trudności z miejscami, pokrycie zapotrzebowania na kolonie. Okazało się bowiem, że zainteresowanie tą formą wypoczynku dla dzieci wyraźnie wzrosło i rodzice zgłosili w br. o 1,8 tys. więcej swych pociech na hutnicze kolonie. W przyszłości akcja czasowo-kolonijna będzie się nadal rozwijać. Rozpoczęto bowiem budowę sezonowego ośrodka dla młodzieży w Wierchomli Wielkiej, zostaną wydzierżawione, na wiele lat,

obiekty na Mazurach i rozpocznie się budowa stałego ośrodka kolonijnego w Międzyzdrojach, który po sezonie będzie placówką czasową zdrowotnych połączonych z nauką. Egzekutywa uznała, że przygotowania tegoroczne i zamierzenia na przyszłość w dziedzinie wypoczynku załogi są dobrze przygotowane i sprawnie prowadzone.

Następnie wiceprzewodniczący PCK JÓZEF ROŚKIEWICZ poinformował o rozwoju tej organizacji i jej działaniu. Wyrażono uznanie dla pracy ZF-PCK i zobowiązano sekretarzy KZ i kierowników zakładów do udzielenia pomocy w zdobywaniu przez PCK dalszych członków.

Egzekutywa omówiła również przygotowanie do wyborów do rad narodowych. Obradom przewodniczył sekretarz KF WACŁAW MORAWSKI.

Jedni oszczędzają — drudzy rozrzucają

Kilkaście miesięcy temu na wywieszkach sklepowych, a także i w prasie czytaliśmy rozpaczliwe apele o zbieranie i zwrot do sklepów zużytych kapsli od butelek po mleku i śmietanie, gdyż mleczarniom groziło wstrzymanie rozlewania a nam dostaw tychże produktów. Powód? — brak folii aluminiowej do zamykania butelek.

Apele poskutkowały. Niektórzy ludzie do tej pory skrupulatnie składają i oddają do sklepów zużyte kapsle. Tymczasem inni z tej samej folii robią sobie kilkukilometrowe dekoracje dróg. Folia co prawda powycinana, ale jeśli regeneruje się kapsle to i ta folia też chyba nadaje się do produkcji? A tymczasem będzie długo, długo zaśmiecała rowy i pobocza drogi od Branie aż do Ruszczy.

Przykład być może nazwie ktoś drobnoską, ale budzącą uzasadniony sprzeciw, gdyż dzieje się tak w wielu innych dziedzinach gospodarki.

KG

Śladami interwencji „GNH”

Dowcipniś za kierownicą

W odpowiedzi na notatkę w numerze 20 „GNH” z dnia 18. V. br. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego informuje, że kierowca biorący udział w incydencie na linii 142 zostanie zwolniony z pracy.

Za pośrednictwem Redakcji przepraszamy za zachowanie się naszego pracownika.

Wędliny i mięso muszą być oznakowane

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w naszej gazecie nr 20 (1412) z dn. 18. V. 1984 r., Spółem PSS, Oddział Nowa Huta wyjaśnia:

Nasza jednostka nadrzędna pismem z dnia 17. 05. 84 r., którego odpis w załączeniu przesyłamy wystąpiła do Zakładów Przemysłu Mięsnego z prośbą o metkowanie wyrobów mięsno-wędliniarskich, na których winna być podana: nazwa, cena, producent oraz data produkcji lub termin przydatności.

Panu mgr. Zdzisławowi Zarębie, Naczelnikowi Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta za serce i należyte rozumienie istotnych spraw życiowych mieszkańców, najszerzej i najserdeczniej wyraża podziękowania i szacunku składa

ELŻBIETA WOJTCOWICZ

emerytowana nauczycielka
Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2

„Orbis” Nowa Huta poleca

Oferta turystyczno-wypoczynkowa „Orbis” w Nowej Hucie jest ciekawa i szeroka. Obejmuje ona:

OBOZY ZEGLARSKIE dla młodzieży od 14 lat,

OBOZY STAŁE w Turawie, dla młodzieży od 13 lat,

WCZASY WYPOCZYNKOWE w Kamieniu Pomorskim, w terminie od 16 do 29 czerwca,

WCZASY ZAGRANICZNE — samolotowe i pociągowe w Rumunii i Bułgarii (we wrześniu br),

WCZASY z dojazdem indywidualnym **NAD BALATONEM** (również we wrześniu br).

„Orbis” rozpoczyna również przed sprzedaż biletów zbiorowych i indywidualnych do reprezentacyjnego Cyrku Bułgarskiego (wkrótce występy w Nowej Hucie).

(jd)

bm. w środowisku młodzieży. W zebraniu uczestniczyli młodzi pracownicy nowohutskich zakładów pracy.

● **„WIECZÓR WSPOMNIEN”** zorganizował Zarząd Dzielnicowy Ligi Kobiet Polskich w swojej siedzibie w os. Uroczym 3. Przybyły nań panie, które jako młode dziewczęta uczestniczyły w budowie kombinatu i miasta.

● **ODRAPANA, BRUDNA**, betonowa tablica ogłoszeniowa przy ul. Demakowa jest „plamą na honorze” osiedlowej administracji.

● **WCZASOWICZKI** turnusu w Zakopanem w pierwszej połowie maja, serdecznie dziękują organizatorom za świetnie zorganizowany wypoczynek. Organizatorami były panie z Zarządu Koła Ligi Kobiet Polskich w kombinacie.

● **TURNIEJ STRZELECKI** dla uczniów szkoły przyzakładowej zorganizował Klub Oficerów Rezerwy i Zarząd Zakładowy ZSMP PRZ Budostal-3. Uczestniczyło w nim 152 uczniów. I miejsce zajęł Grzegorz Niewiara (I h), II — Jan Krocmał (I h), a III — Dariusz Korzec (II f).

● **W DNIU MATKI NAJWIĘCEJ PORÓDÓW** zanotowano w Szpitalu im. Żeromskiego. Na świat przyszło 10 dziewczynek i 6 chłopców.

● **W UBIĘGLĄ ŚRODĘ I CZWARTEK** osiedla mistrzejowickie były pozbawione wody z powodu awarii rurociągu.

Kijowie, Eduarda Władimirowicza Ziniuka — I sekretarza kijowskiego Komitetu Dzielnicowego KPU, Michaiła Kuzmicha Kamionowa — sekretarza Komitetu Uczelnianego Politechniki Kijowskiej, Jurija Michajłowicza Muszketika — I sekretarza Kijowskiej Organizacji Związku Pisarzy Ukraińskich towarzyszącego im I sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza powitali Kazimierz Miniur — członek KC i sekretarz KF PZPR i Eugeniusz Pustówka — dyrektor kombinatu.

Następnie goście zwiedzili Stalownię Konwertorową, gdzie mieli okazję obserwować spust stali z pieca konwertorowego, Walcownię Slabing — tu interesowali się pracą operatorów kłatki walcowniczej slabinga i Walcownię Zimną Blach. W trakcie zwiedzania

Delegacja z Kijowa w kombinacie

kombinatu przedstawiciele delegacji kijowskiej wypytali o problemy techniczne urządzeń, wysokość produkcji, działalność wydzielowych organizacji partyjnych i nastroje wśród robotników.

Po dwugodzinnej wycieczce „na kombinat” radzieccy goście spotkali się z przedstawicielami podstawowych organizacji partyjnych wszystkich wydzielów huty, Sekretariatem i Egzekutywą KF PZPR, dyrekcją, przedstawicielami związków zawodowych i organizacji młodzieżowej. Sytuację partii w kombinacie scharakteryzował Kazimierz Miniur. Następnie krótką informację o produkcji, liczebności załogi, wydajności pracy przedsiębiorstwa przedstawił dyrektor naczelny, a działalność związku zawodowego hutników omówił Edward Książkiewicz. Gości szczególnie interesowały zadania partii przed zbliżającymi się wyborami i rozczucie nastrojów wśród młodzieży. „Chciałbym byście wiedzieli, że wszyscy ludzie pracy w naszym kraju przeżywają to co dzieje się u was i chcą okazać się przyjaciółmi waszego kraju, mimo, że pomoc gospodarza dla Polski nie przychodzi bez uszczerbku dla bytu samego narodu radzieckiego.” — powiedział Jurij Nikiforowicz Jelczenko, dziękując za serdeczne przyjęcie delegacji. Na zakończenie wizyty wręczono gościom kwiaty i pamiątkową figurkę hutnika, na co oni zrewanżowali się gospodarzom wręczając album ze zdjęciami Lenina.

Po południu kijowska delegacja partyjna zwiedziła Nowohutskie Centrum Kultury, gdzie spotkała się z gospodarzami dzielnicy. (kk)

Kolekcie

EDWARDOWI BEDNARZOWI

przewodniczącemu CSHH wyrażamy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składając koleżanki i kolekcie z CSHH oraz Koła PTTK przy CSHH.

Kierownictwu ZR HIL współpracownikom, a zwłaszcza pp. Kawię i Lendzie oraz wszystkim którzy udzielił nam pomocy, z także wzięli liczny udział w pogrzebie s.p.

JÓZEFA GLADYSZA

składamy tą drogą serdeczne podziękowania

ZONA I DZIECI

Wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca koleżance

JANINIE CZARNOCIE

składają
Koleżanki i Kolekcie z ZG

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 maja 1984 r. zmarł w wieku lat 60

Koł BRONISŁAW JANIK

em. długoletni pracownik Działu Organizacji i Zarządzania, nasz serdeczny Kolega. Rodzinie zmarłego składamy tą drogą wyrazy najgłębszego współczucia.

Kierownictwu Działu
Koleżanki i Kolekcie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
siłatu, nie trzeba nikomu tłumaczyć.

Polityka jest bardzo brutalna, nie uznaje się w jej prowadzeniu sentymentów. Niestety, nie wszyscy to rozumieją.

Czemu ma służyć bojkot wyborów? Co przynieść malowanie hasel i kolportowanie ulotek? Chodzi po prostu o to, by udowodnić zachodnim parlamentom (a również tamtejszej opinii społecznej), iż niestabilna sytuacja w Polsce uzasadnia wszelką nieufność do polskiego rządu, do polskich władz, co w konsekwencji uzasadniałoby potrzebę dalszej izolacji gospodarczej, do dalszych restrykcji — do przedłużania w nieskończoność embarga. Bojkot miałby oznaczać, iż Polacy nie akceptują u-

REFLEKSJE POLITYCZNE

doskonalej i dalej doskonalej systemów społecznych, reform i zmian, które w tak rozległym zakresie realizowane są w naszym kraju. Dzięki bojkotowi tak oczekiwanemu przez zachodnich scenarzystów osiągnięto cel podstawowy: nekane gospodarki, rynku i produkcji na kolejny, trudny do określenia czas. Jakże wynika z tego niebezpieczeństwa nie trzeba chyba nikogo uświadamiać.

O jaką więc „obronę interesów państwa” o jaką „godność osobistą” przez bojkot wyborów chodzi? W konsekwencji wynikać może tylko jedna korzyść: przedłużenie naszych trudności, nienormalności, upływających życia każdego z nas. O zamieszanie i tak potrzebny zachodnim ośrodkom chaos.

Bez natrętnej dydaktyki, bez pouczenia — przedstawiam tę garść faktów i pytań do rozważania. Czy dajmy się — niektórym z nas — zwieść „godnościowymi” argumentami na rzecz bojkotowania wyborów 17 czerwca br.? Przyszłość najbliższa pokazuje. Warto jednak raz jeszcze zastanowić się nad motywami swej postawy tego dnia...

Do tematu powrócimy w najbliższych numerach. (B.)

JANUSZ MACIEJEWICZ
— ministrem hutnictwa

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
zakładu przerobki mechanicznej, głównego inżyniera wzbogacania rud. Od 1981 roku jest naczelnym dyrektorem tego kombinatu, wieloletnim przewodniczącym rady wojewódzkiej NOT w Łodzi.

Janusz Maciejewicz odznaczony jest m. in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest Członkiem PZPR.

Towarzysz Ryszard Zakrzewski, starszy mistrz montażu w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym będzie jednym z obserwatorów obrad wyjazdowego Plenum KC PZPR w Łodzi

Robotniczy głos brany pod uwagę

W kombinacie pracuje od 1957 r. początkowo jako monter maszyn i urządzeń a od lat dziesięciu pełni funkcję starszego mistrza w Oddziale Montażu Wydziału Mechanicznego. Większość wyprodukowanych w tym zakładzie części zamiennych tu jest montowanych — jest to oddział finalny.

Od 1961 roku jest członkiem partii. Przeszedł przez prawie wszystkie szczeble partyjnego awansu. Był sekretarzem OOP w Oddziale Montażu, potem sekretarzem POP Wydziału Mechanicznego. Od roku 1983 pełni funkcję sekretarza organizacyjnego Komitetu Zakładowego ZM. W międzyczasie wybierany jest do Egzekutywy KZ i Plenum Komitetu Fabrycznego.

Mówi towarzysz Zakrzewski:
— Propozycja uczestniczenia w roli obserwatora w obradach Plenum KC PZPR którą otrzymałem od aktywów politycznego zaskoczyła mnie. Wszak w zakładzie mamy przecież wielu partyjnych i bezpartyjnych z dużym doświadczeniem politycznym, zawodowym, którzy mogliby na tym najważniejszym partyjnym forum reprezentować łaskawskich hutników. Czuję się zaszczycony tym wyróżnieniem.

Przed łódzkim Plenum KC PZPR

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

oczekiwania. Oparty został na dobrych zasadach, wiele zagadnień, od lat przysparzających kłopotów, uporządkował, działa motywacyjnie. Główną jego zaletą jest to, że umożliwił podwyższenie zarobków, w powiązaniu z wynikami pracy, tym spośród załogi, którzy najbardziej na to zasługują. Myślę o reszty ponad 4 tysięcy robotników, bezpośrednio tkwiących w produkcji huty, którym poprzednio obowiązujały systemy praktycznie zamykające drogę do kolejnych przeszercegowania. Teraz, ci właśnie pracownicy najwyższej mogli odczuć przyrost płac, wielu innych pracowników także. Bez przesady można powiedzieć tak: mamy dziś w hucie system płac adekwatny do potrzeb, taki jakiego mogą nam pozazdrościć inne zakłady pracy. I co najważniejsze, mamy go jako jedni z pierwszych w hutnictwie.

Nie oznacza to oczywiście, że nowy system wynagrodzeń jest już doskonały, bezbłędny i w pełni sprawiedliwy. Za wielką to była akcja, przeprowadzona w tak krótkim czasie i jednocześnie tak pracochłonna, aby nie popełniono w niej różnych błędów. Dyrektor Stefan Niziołek podkreślił, że z błędów tych zdaje sobie dyrekcja sprawę i bynajmniej nie wstydi się ich popełnienia: teraz te błędy będą konsekwentnie eliminowane. System płac zostanie oczyszczony z wszystkich braków i dopiero wtedy, jeszcze lepiej, będzie służył i hucie i załodze. Takie jak to spotkania organizowane są po to, aby z aktywnym konsultować i oceniać co i jak zrobiliśmy, co dobrze zdaje egzamin, a co nie i dlaczego. Spotkań takich odbędziemy naturalnie więcej, o placach będziemy także rozmawiać na otwartych zebraniach partyjnych w hucie.

W kwestiach szczegółowych dyrektor wyjaśnił m. in., że dodatki stażowe musiały być oparte na zasadach obowiązujących w całym kraju, wynikających z ustawy: na żadne dozwolności huta nie mogła sobie pozwolić. To samo tyczy nagród jubileuszowych. System dopłat będzie w hucie doskonały — obecnie gros środków zostało skierowanych na podwyżkę płac, później przyjdzie pora na dodatki. I tak już od 1 września br. podniesione zostaną dodatki za pracę na zmianie popołudniowej do 15 proc., a na zmianie nocnej — do 30 proc. Od 1 stycznia 1985 przewidziany jest dalszy wzrost tych dodatków do 20 i 40 proc.

Dyrektor wyjaśnił następnie sprawę rekompensat, godzin nadliczbowych, nagród z „Karty Hutnika”. Mówił o placach mistrzów (ich zarobek powinien być co najmniej o 20 proc. wyż-

szy od średniej płacy w podległych mu zespołach, a starszych mistrzów — o 30 proc.). Dwa razy do roku będzie dokonywana weryfikacja plac mistrzów — jeżeli zostaną zauważone błędy, zostaną one skorygowane. Huta ma na to rezerwę.

Sporo uwagi poświęcił dyrektor placom pracowników zarządu huty, gdyż byli glosy, że zostali pokrzywdzeni. Dyrekcja dokonując obecnie analizy porównywalnych stanowisk pracy w wydziałach i w zarządzie, wysnuje z tego wnioski placowe. Nie ulega wątpliwości, że preferencje placowe muszą mieć pracownicy techniczni i to, że pracownicy fizyczni, produkcyjni muszą zarabiać lepiej niż płatni miesięcznie. Pracowników produkcyjnych nam w hucie brakuje, ubyło ich wielu, a pracowników umysłowych — przybyło. Proporcje placowe muszą więc być i będą zachowane.

Kończąc swe wywody dyr. Niziołek stwierdził, że o powodzeniu nowego systemu płac już dziś świadczyć może fakt, że wraz z wprowadzeniem go w życie około 400 pracowników huty wyczołgało się już wypowiedzenia.

Drugi temat narady, to zbliżające się posiedzenie XVI Plenum KC w Łodzi, z udziałem licznie zaproszonych przedstawicieli załóg pracowniczych, a przede wszystkim — robotników. Będzie to bardzo ważne wydarzenie w życiu partii i całego narodu: plenum określi miejsce i obecną rolę klasy robotniczej w Polsce, zajmie się zarówno sprawami ideologicznymi jak i praktycznymi, związanymi z codziennym życiem (myślę o założeniach inspekcji robotniczo-chłopskiej, programie oszczędnościowym i antyinflacyjnym, jakości produkcji oraz zasadach rekrutacji młodzieży na wyższe uczelnie).

Nasz Kombinat będą na tym najwyższym partyjnym forum reprezentować: członek KC, I sekretarz KF PZPR Hil. Kazimierz Miniur — niejako z urzędu, ponadto Ryszard Zakrzewski — mistrz z Zakładu Mechanicznego, sekretarz organizacji KZ tego zakładu, dyrektor naczelny huty Eugeniusz Pustówka, Jan Kucharski — bezpartyjny, poseł Stanisław Baranik.

W dyskusji mówiono o oczekiwaniach jakie robotnicy wiążą z XVI Plenum KC, o problemach, które powinny być poruszone.

JERZY DANEK



ja wybrani przez niego do partyjnych władz najwyższych — członkowie KC. Będzie mógł też wnieść swoje uwagi, przekazać opinie partyjnych dołków.

Czego się spodziewam? Spodziewam się, iż w trakcie plenarnej dyskusji wyłonią się realne propozycje rozwiązań najważniejszych spraw, którymi żyje kraj. Myślę tu o rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarczych jak i społecznych. Myślę, że robotniczy głos będzie brany pod uwagę i będzie decydującym, bo po to nas chyba do uczestnictwa w obradach zaproszono.

W dyskusji przewidziane są również i nasze wystąpienia.

J. DZIURO

W ogrodzie hutniczym kwitną judaszowe srebrniki. Pole fioletowych, jasno niebieskich kwiatów. We wrześniu zawiążą nasiona okryte dwiema srebrnymi blaszkami. Ludzie z wyobraźnią skomponują z nich piękne, suche bukiety.

Złote, różowe, białe, lila — kwiaty irysów amerykańskich cieszą wzrok. Urocze!

W ogrodzie wiosna „wybuchła” zieloną Szatyrą topoli zasadzone wcześniej wiosną wypuściły pierwsze liście. Przyjęły się. Za dwa lata ogród je sprzeda. Wyszczególnienie w inspektach begonii za dwa, trzy tygodnie „dekorować” będą kombinatowe kwietniki, na których zasadzonych zostanie 20 tysięcy sztuk tych pięknych kwiatów. Ogrodnicy mówią, iż mają to miesiąc „ukwiecenia” kombinatu. Wyszczególnienie już na kłombach: 15 tys. sztuk szalwii, 10 tys. sztuk petunii i 5 tys. sztuk pelargonii. Będzie jeszcze sadzona i szalwia i petunia, ale nie tylko, także tegetes popukanie zwany śmieszkiem, dalia karłowata, balsamiczna.

— Najlepiej by o „ukwieceniu” kombinatu opowiedział byrgadzista Dwójek — mówi mistrz ogrodu Wiesław Krzemieńska.

W ogrodzie

Zanim te kwiaty wysadzone to hodowano jest pół roku. Dziesiątki tysięcy sztuk. W roku ubiegłym wysadzone 200 tysięcy kwiatów. W tym roku więcej.

ZIEMIA TOWAR DEFICYTOWY

Do ogrodu dozwolnić się trudno. Telefony blokują działkowicze. W tym roku ogród oferował im: selerę, porę, kalarepkę, pomidory, poziomki, wczesną kapustę, czerwoną kapustę. Prócz tego rozsady kwiatów: astrów, cynii, lwich paszczy i zestaw kwiatów balkonowych m. in. petunii i pelargonii.

Działkowicze kupowali rozsady i wykupić chcieli... ogrodników ziemię — Mamy jej jeszcze pod dostatkiem w polu — mówi byrgadzista ogrodu J. Kurczyński. Gdybyśmy jednak zaczęli warstwą orną zbierać i sprzedawać wszystkim chętnym, to zostałyby nam jeden ogromny dół. Przepraszamy tych, którym odmówiliśmy sprzedaży ziemi. Przestaliśmy istnieć gdybyśmy ziemią handlować zaczęli, tym bardziej, że sporo jej tracimy sprzedając doniczkowe kwiaty.

Ile było telefonów? — O Boże, trudno powiedzieć. Nie każdy mógł być odebrany, bo wiosna, bo robota w polu. Najwięcej było chętnych do kupienia ziemi. A ziemi brak. W produkcji wielkotowarowej używa się już torfu, zbalatowanej słomy, węgla drzewnego bo i na tym gerberę się uprawia.

OPUSTOSZAŁY SZKLARNIE?

Ogród Kurczyńskiego protestuje przed użyciem takiego słowa. Wyjaśnia, iż to tylko małe przerwy w produkcji, które wykorzystuje się do dezynfekcji i mycia szklarni, dezynfekcji gleby, konserwacji i ewentualnej zmiany profilu produkcji.

Na krótko opustoszały szklarnie, bo już w mnóstwie rozmnaża się kwiaty doniczkowe: paprocie, bluszcze, begonie. I opustoszały nie wszystkie. W jednej z nich tysiące pomidorów wchodzi w okres owocowania — Zebrałem już trzy kilogramy. Pierwszy plon w koszyku — chwali się ogrodnik.

Dwie szklarnie kwitnących cudownie goździków. Szklarnia salaty.

W polu też rośnie: 2 tysiące kalafiorów, 25 tysięcy kapusty. Pół hektara ziemi ornej obsadzone cebulą, hektar — pietruszką. Na 25 arach wysiano porę.

NIE ROŚNIE SAMO!

Mówi się, że chłop śpi i samo mu rośnie. Nie dalszego od prawdy — stwierdza pan Kurczyński. Sianie, sadzenie, pielnie, nawożenie. W ogrodnictwie to jest tak, że jak uciekną dwa dni, to potem jest już za późno. Tu obowiązują ścisłe terminy agrotechniczne. Chwast szybko rośnie od tego co siejemy, sadzimy. Brak ludzi do pracy, czy pogoda nie taka i cały nasz trud na marne idzie. Dziś wsadzimy trochę astrów i gladioli. Dobrze, że pada deszcz, bo ziemię przyklepie.

Pracownicy ogrodu sadzą, pikują, pielęgnują, by na stole hutników znalazł się aster, na kłombie begonie czy szalwia a na talerzu salata, pomidor bądź koperkowa. JANINA DZIURO

HUTNICY — kandydaci na radnych

Wśród kandydatów na radnych — do Rady Narodowej miasta Krakowa i Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie, są pracownicy Kombinatu HiL. Ci nasi reprezentanci, naturalnie jeżeli zostaną wybrani, załatwią

będą dziesiątki spraw żywotnych dla huty, miasta i dzielnicy. Kim są, jakie mają poglądy, co chcieliby załatwić? Odpowiedzi na te pytania udziela oni sami — hutnicy, kandydaci na radnych.



INTERESUJE MNIE OPIEKA NAD LUDŹMI STARYMI

JERZY GIERACH — specjalista Biura Technicznego Zakładu ZW Kombinatu HiL. Bezpartyjny. 33 lata pracy w HiL.

Jest kandydatem na radnego Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie z rekomendacji PRON. Działacz samorządu mieszkańców z ogromnym doświadczeniem. Od 28 lat pracuje społecznie w swym miejscu zamieszkania tj. w Os. Zgody. Był wybierany (i funkcję tę pełni nadal) — przewodniczącym Komitetu Obwodowego. Komitet ten potrafił znakomicie zaktywizować mieszkańców do czynów społecznych na rzecz swego osiedla. Wspólnym trudem wybudowali plac zabaw dla dzieci, fontannę, której mogą im inni pozazdrościć, boiska sportowe do siatkówki, piłki ręcznej i kosza. Troszczą się o zieleni. A tego co zbudowali — pilnują, aby

jak najdłużej służyło mieszkańcom.

— Jeżeli zostanie obdarzony mandatem radnego, to chciałbym pracować w komisji gospodarki komunalnej i lokalowej. Szczególnie leżą mi na sercu sprawy prawidłowego wykorzystania lokali mieszkalnych i użytkowych, ich konserwacji i remontów. Wiele uwagi chciałbym poświęcić także likwidacji tzw. pustostanów, które tak bardzo deprecjują ludzi i o których mówi się na każdym niemal zebraniu.

Z innych spraw, którymi bym się zajął, wymienię opiekę nad ludźmi starszymi, nie w pełni sprawnymi. Jest ich coraz więcej w naszej starzejącej się już powoli dzielnicy. W ogóle, na pierwszym miejscu stawiam zagadnienia zdrowia i opieki społecznej; o nich przede wszystkim chciałbym rozmawiać z wyborcami na spotkaniach.

(Jd)

CHCIAŁABYM BYĆ POTRZEBNA

ZOFIA POLATYŃSKA — ekonomistka w Zakładzie Usług Społecznych Huty im. Lenina.

W kombinacie pracuje od 1955 r., 20 lat spędziła w Zakładzie Koksochemicznym. Od 1949 r. należy do PZPR. Przez wiele lat pełniła (i pełni nadal) najrozmaitsze funkcje społeczne, przez co znana jest w środowisku, w którym mieszka. Obecnie jest sekretarzem w osiedlowym Komitecie Obwodowym i przewodniczącą Ligi Kobiet.

Kandyduje do Dzielnicowej Rady Narodowej i reprezentuje okręg wyborczy nr 1 (os. os. Centrum A, Hutnicze, Ogrodowe). W swojej długoletniej pracy społecznej wiele czasu poświęca ludziom starszym, schorowanym, samotnie mieszkającym, których w jej osiedlu (mieszka w os. Centrum A bl. 1) jest ponad 30. Między innymi z jej in-

icjatywy powstał osiedlowy Zespół Opieki Społecznej nad ludźmi potrzebującymi pomocy. Ludzie ci są regularnie odwiedzani w swoich domach, opiekę nad nimi sprawuje pielęgniarka środowiskowa. Osoby te doradnie otrzymują talony na obiady, mleko, pomaga się im w różnych sytuacjach losowych.

Panią Zofię niepokoją także pogarszające się warunki życia mieszkańców w osiedlach. Coraz trudniej poruszać się po osiedlowych drogach i uliczkach, w których pełno dziur i wyrwisk. Szczególnie widać to po okresie ulewnych deszczów, kiedy to drogi pełne są wody i kałuży. Z żalem stwierdza, że dzisiaj nie spotyka się już tak pięknie jak kiedyś utrzymanych skwerów i placów pod blokami. W ogóle ludzie jakby mniejszą wagę przywiązali do roli zieleni, najlepszym przykładem wiosenne prace porządkowe, traktowane zarówno przez dozorców, jak i samych lokatorów po macoszemu.

(MM)



WIEKZE W UPRAWNIENIA RADNYCH

MICHAŁ KOWALSKI, wiceprzewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP KM HiL:

W Radach Narodowych do tej pory działali ludzie w wieku przeważnie emerytalnym, młodych było niewielu. Zdecydowałem się na kandydowanie do Dzielnicowej Rady Narodowej, ponieważ uważam, że we władzach powinni znaleźć się reprezentanci młodzieży.

Moją kandydaturę zaproponowano na jednym z zebrani dzielnicowego PRON, także rekomendowała mnie hutnicza organizacja młodzieżowa.



Po ewentualnym wybraniu mnie na radnego chciałbym pracować w komisji zajmującej się wszystkim aspektami rozwoju Nowej Huty. Uważam, że nareszcie musi zapadć decyzja o zagospodarowaniu Placu Centralnego. Mieszkańcy dzielnicy powinni dowiedzieć się, jakie są konkretne plany. Należałoby uporządkować lasy mogiłskie, który kiedyś był terenem rekreacyjnym, a przez ostatnie lata został doszczętnie zdewastowany. Powinna zapadć decyzja o budowie hotelu.

Przy DRN nie ma komisji, która zajmowała by się problemami młodych ludzi, a powinna taka powstać. Ja, ze swej strony będę starał się walczyć, by w blokach gdzie znajdują się wolne, nie mieszkalne pomieszczenia, powstawały świetlice, kluby. W naszej dzielnicy mieszka wielu starszych ludzi, którzy chętnie podejmą się organizacji czasu wolnego młodzieży w wieku szkolnym.

(MM)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Przedtem były trzy propozycje na jeden mandat. Obecnie, kolegium na jeden mandat, czyli na jedno miejsce wybrało po dwóch kandydatów.

— Czy wybrało poprawnie? Ocenicie to państwo.

— Staraliśmy się wybrać najlepszych.

— Ostatecznego wyboru dokonacie państwo w dniu 17 czerwca.

— Można kreślić.

Romuald Błasiak odczytuje kolejne nazwiska, bez charakterystyki.

— Zmuda Andrzej

— Poprawić, Stanisław, wola kandydat we własnym imieniu.

— Andrzej jest, ale w Urzędzie Miasta.

Cała prezentacja trwała bardzo krótko. Przewodniczący proponuje przejść do następnego punktu zebrania. Zwraca się do kandydującego do Rady Narodowej m. Krakowa o przedstawienie programu wyborczego. Jan Kostrzewa najpierw formułuje ogólne zasady opracowania programu i zaznacza, że jest on nadal programem otwartym. Do niego dołączono jeszcze rejestr postulatów i wniosków, zgłoszonych na dotychczasowych spotkaniach oraz uwag od samorządów mieszkańców.

— W nadchodzącej, nowej kadencji DRN, w Nowej Hucie, formułuje problem, będziemy mieć do czynienia ze zjawiskiem dużego wzrostu ilości dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Również znacznie przybędzie ludzi w wieku poprodukcyjnym. Wymienionym grupom mieszkańców trzeba będzie zapewnić godziwe warunki życia — najmłodszym, miejsca w przedszkolach i szkołach, a seniorom odpowiednie możliwości wypoczynku oraz ochrony zdrowia. Radni będą musieli więc na co dzień pilnować jak oka w głowie postępu inwestycji oświatowych. Będą też musieli myśleć o domu spokojnej starości dla najstarszych samotnych mieszkańców.

Siedzący obok Andrzej Brzeziński wymienia ze mną opinie. Uważa, że dom spokojnej starości brzmi nieelegancko. Lepiej byłoby — dom seniora. Kończymy „szepcane” uwagi, bo oto Kostrzewa mówi o ochronie naturalnego środowiska, podkreśla mocno, że w roku ubiegłym nakłady na ten cel wykorzystano zaledwie w 50 procentach! Jest to już wcześniej znana, ale bulwersująca informacja, nasycająca smutne refleksje.

Jan Kostrzewa przechodzi do następnego zadania — przedstawia i charakteryzuje wnioski wyborców zarejestrowane na poprzednich zebraniach konsultacyjnych, a nie zawarte w programie.

Z tej dość bogatej listy wyląwiam kilka. Mieszkańcy postulowali więc budowę hotelu miejskiego w Nowej Hucie (jest to, o ile pamiętam z ubiegłych lat, wniosek zgłaszany wielokrotnie). Domagano się zorganizowania ośrodka rekreacyjnego w obrębie osiedla Bohaterów Września w Mistrzejowicach. Sporo emocji wyborców budziły pustostany, czyli mieszkania nie zajmowane faktycznie przez lokatorów. W tym miejscu referujący informuje, że Urząd Dzielnicowy bada dokładnie każdy przypadek. Od strony prawnej i przepisów lokalowych, sprawy te często wyglądają inaczej, nie są tak proste, jak uważają sąsiedzi. Gdy rzecz zbada się dokładnie i rzetelnie, to okazuje się być znacznie mniej emocji i sensacji.

Dzięki działki, to też temat, który trafił na przedwyborcze zebrania. Ostrej krytyce poddano beztronskie przedsiębiorstwa branży komunalnej, dokonujących przekopów i napraw w sieci miejskiej, np. wodociągów. Po usunięciu awarii wykonawcy pozostawiali zdewastowany teren i nie martwili się o uporządkowanie otoczenia.

Wyborcy domagali się również szczególnej informacji dotyczącej ochrony środowiska, inwestycji i zamierzeń w tym kierunku.

Wśród tych wielkiej wagi spraw poruszono również kwestię zwałobry się mniejszego kalibru. Mówiono o bezpiecznych psach, blakających się po ulicach, podwórkach i klatkach schodowych. Wytykając właścicielom brak troski o los zwierząt jednocześnie uznawano, że te bezpieczne, wyglądające psy i koty zagrażają zdrowiu przechodniów. Zjawisko to, zdaniem wnioskujących wyborców, z każdym miesiącem powiększa swoje rozmiary. W wakacje, w okresie urlopowym, może jeszcze okazać się dotkliwszym.

Sumując wyłożone przez Kostrzewę plany i problemy, przewodniczący zebrania, Edward Cisowski uogólnia — Program wyborczy więc składa się z dwóch części. Pierwsza zamknięta, wytyczająca kierunki oraz terminy wykonania zamierzeń, posiada

na realizację zagwarantowane środki. Druga część dołączona do właściwego programu, to rejestr postulatów wyborców, tu na realizację nie ma środków. Wnioski te będą realizowane z chwilą uzyskiwania dodatkowych środków, wraz z możliwościami ich wygospodarowania.

Przewodniczący poinformował też zebranych, że w międzyczasie dotarł pan Sianuch i na spotkaniu jest 100 procent kandydatów do Dzielnicowej Rady Narodowej.

Nadszedł moment, gdy kandydaci zaczęli się prezentować wyborcom osobiście. Większość z nich miała ambicje i czuła potrzebę odsłonięcia zamierzeń. Dyskusja podniosła atmosferę spotkania.

W Nowej Hucie — jak w Kryspinowie

— Uparłem się, mówi Faliszewski, że w Nowej Hucie będzie zalew. Taki piękny jak w Kryspinowie i tu, na miejscu, będziemy wypoczywać. Nie trzeba będzie wyjeżdżać poza miasto. Tereny Na Skarpie są tak rozległe, że może tu być zalew z prawdziwego zdarzenia a także promenada — szeroki pas spacerowy aż do samej Wisły. Już od dwóch lat się tym zajmuję, jak na razie jakoś mi nie wychodzi.

— Przyszła Dzielnicowa Rada Narodowa powinna powołać specjalny komitet ds. zagospodarowania terenu.

Są ważniejsze potrzeby...

— polemizuje kandydat do Rady Narodowej m. Krakowa — Panajew.

— Mamy przecież zalew w Nowej Hucie. Piękny, wykonany w czynie społecznym i co? Trochę ludzi uprawia tu sporty wodne, wypoczywa, ale głównie szerzy się tu pijalstwo.

— Promenada? Nad Dłubnią niegdyś organizowaliśmy ciąg spacerowy. I czy kto tam spaceruje nad tym kanałem ściekowym? Są przecież asfaltowe alejki, mostki. Czy ten nowy zalew nie byłby takim samym zbiornikiem brudów?

DO NASZYCH WŁADZ



JAK POMÓC SŁUŻBIE ZDROWIA;

LESZEK ŻURAWSKI — mistrz-mechanik w HPR-3, Wydział Transportu. Już 20 lat związany jest z Nową Huta i z remontami urządzeń produkcyjnych Kombinatu HIL. Od 1970 roku członek partii, aktualnie pełni funkcję II sekretarza KZ PZPR w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. Kandyduje do Dzielnicowej Rady Narodowej: nigdy jeszcze radnym nie był.

Mieszka w os. Niepodległości. Kiedy wprowadzał się tam, a było to dokładnie 10 lat temu, działalność społeczna mieszkańców aż kipiała. Do czynów społecznych nikogo nie trzeba było namawiać, swą postawą mieszkańcy osiedla dokumentowali, że są prawdziwymi i dobrymi gospodarzami swego terenu. Zakładali zieleńce, budowali chodniki, wiele serca włożyli w upiększenie terenu. Praca społeczna dawała wszystkim bardzo dużo satysfakcji. Tak było wtedy i tak być powinno nadal...

Gdybym został wybranym radnym, zaangażowałbym się przede wszystkim do pracy w komisji zdrowia, opieki społecznej, sportu i rekreacji. Dlaczego? Ano po prostu dlatego, że te zagadnienia szczególnie mnie interesują. Słyszę wiele narzekań na funkcjonowanie służby zdrowia, sam zresztą ze dwa miesiące przeleżałem w szpitalu. Poczyniłem różne obserwacje. Uważam, że sprawom lecznictwa, które boryka się z dużymi kłopotami, trzeba się dokładnie przyglądać. Jeżeli udałoby mi się coś pomóc, byłaby to dla mnie ogromna satysfakcja.

Interesuję się także sprawami ładu i porządku na terenie naszej dzielnicy. Myślę, że nowo wybrani radni, wspólnie zastanowią się co należy zrobić, aby w Nowej Hucie skończyły się raz na zawsze niepokojące i ekscesy. Są one zupełnie niepotrzebne, prowadzą do nikąd...



WŁADZĘ TRZEBA CISNĄĆ

JOZEFA KARTECKĘ — kandydata na radnego do dzielnicowej rady narodowej zastaliśmy gdy wybierał się do pracy na nocną zmianę.

W kombinacie pracuje pan Józef już 31 lat. Jest nagrzewnicowym; od kilkunastu lat zastępuje również, gdy trzeba, mistrzów wielkich pieców nr 2 i 5. Kandyduje z okręgu wyborczego nr 13, obejmującego osiedla: Wysokie, Kalinowe, Komendantów, a jego osobę do dzielnicowych władz wysunęła macierzysta organizacja partyjna Wydziału Wielkich Pieców. O ile zostanie wybrany, będzie to jego pierwsza kadencja w tej roli. „Praca społeczna nie jest w dzisiejszych czasach pracą wdzięczną, lecz postaram się nie zawieść zaufania tych, którzy mnie rekomendowali i którzy będą na mnie głosować, chociaż z drugiej strony w programie wyborczym zawarto tak wiele postulatów i propozycji, że już teraz wydaje mi się, że tylko część z nich uda się zrealizować. Oczywiście najbliższe są mi sprawy własnego okręgu wyborczego, m. in. uruchomienie nieczynnej studni w osiedlu Wysokim, przyspieszenie budowy szpitala B, uruchomienie centrum handlowego w osiedlu Komendantów czy prozaiczne ułożenie chodników w osiedlu. (kk)

Plan spotkań z kandydatami na radnych do rad narodowych m. Krakowa i Dzielnicy Nowa Huta

Data i godzina	Miejsce spotkania, adres (rodzaj spotkania)	Nr okręgu wyborczego DRN	RN m. Kr.	Osiedla:
11.06.84 r. godz. 18.00	Klub „Centrum”, os. Kościuszkowskie 5 (osiedlowe)	10	VIII	Niepodległości, XX-lecia PRL, Kościuszkowskie
12.06.84 r. godz. 18.00	Szkoła Podstawowa nr 52, os. Dywizjonu 303 (osiedlowe)	11	VIII	Dywizjonu 303, Domy Studenckie, II Pułku Lotniczego
07.06.84 r. godz. 16.00	Urząd Dzielnicowy, os. Zgodny 2, sala obrad V piętro (Śródowniskowe)	19	XI	Mistrzejowice, Bieńczyce, Krzesławice, Kantarowice, Zesławice, Grębałów, Lubocza, Wadów, Łuczanowice, Ruszcza, Kościelniki
05.06.84 r. godz. 16.00	Urząd Dzielnicowy, os. Zgodny 2, sala obrad V piętro (Śródowniskowe)			Czyżyny, Łęg, Mogiła, Lesisko, Pleszów, Branicze, Chalupki, Wyciąża, Przyłasek, Rusiecki, Kępa Grębska, Wolica, Przyłasek Wyciążski

SPOTKANIA ŚRODOWISKOWE

4. 06. 84 r. godz. 14.15	ZH + ZO (HIL)	Ekon. os. Kolorowe
5. 06. 84 r. godz. 14.15	ZG i inne (HIL)	
7. 06. 84 r. godz. 14.15	ZS świetlica Walcowni gorącej Wielkich Pieców (HIL)	7. 06. 84 r. godz. 13.00 Zespół Szkół Gastronomicznych, os. Zi. Jesieni
5. 06. 84 r. godz. 13.30	Zesp. Szkół	8. 06. 84 r. godz. 13.00 NCK Na Skarpie „Program Wyborczy”

MAŁYCH KROKÓW...

Najważniejsze są sprawy ochrony środowiska, kontroli w tym zakresie zakładów. W nocy są przepadki, że wyłączają filtry, albo też nie czyszczą tych urządzeń. Potrzebne są nowe skuteczne urządzenia chroniące atmosferę przed wyziewami przemysłu. Z tego samego gatunku problemów są dzikie działy, wymagające generalnego uporządkowania. Przecież także i z tych działek w sąsiedztwie kombinatu zjadamy warzywa. Jemy czystą truszczykę — mówi Panajew.

Jestem członkiem Związku Wędkarskiego. Związek nasz ciągle powtarza, że źródłem życia jest woda. Bez wody nie może być rozwoju budownictwa mieszkaniowego i czegośkolwiek. Potrzeba dużo środków i nakładów na „ratowanie” dotychczasowych rurociągów i na kontynuowanie inwestycji wodociagowych.

Bezpańskie psy. Byłem na kilku zebraniach, na których mówiono o tej sprawie. Faktycznie, nadchodzą wakacje i wyjazdy na urlop. Niektórzy porzucają wtedy zwierzęta. Czy nie warto by reaktywować roli w tej mierze znanego dawniej „hyla”?

Kompetencje dla DRN

Realizację naszego programu wyborczego — mówi następny z kandydatów, Stanisław Zmuda, mogą ułatwić albo też utrudnić mechanizmy. Myślę tu o kompetencjach naszej Dzielnicowej Rady Narodowej, DRN w dużym, 220-tysięcznym ośrodku miejskim ma rangę urzędu gminnego. W nawet drobniejszych sprawach — np. komunikacyjnych czy innych trzeba oczekiwać na decyzje Miasta. A wiadomo, że „koszula bliższa ciału”. W Nowej Hucie występują poważne problemy ochrony zdrowia, potrzeby powiększenia bazy leczniczej. Słyszeliśmy przecież o wzroście liczby najmłodszych mieszkańców a także ludzi starszych. Tymczasem, przykładowo rzecz biorąc, budowa nowego szpitala w Bieńczycach wlece się i wlece.

Jeśli zostanie radnym będę zabiegał o poszerzenie kompetencji DRN. Uważam także, że poważnie muszą być traktowane postulaty zgłaszane przez

komitety osiedlowe. Wszelkie zamierzenia i plany gospodarcze dotyczące osiedla muszą być realizowane po przedyskutowaniu ich z mieszkańcami. Na linii Urząd Dzielnicowy — komitety osiedlowe musi nastąpić wyraźna poprawa.

Chciałbym też poświęcić nieco uwagi kontaktom Urzędu dzielnicowego — obywateli. Większość pracowników Urzędu, to ludzie przywiązani do dzielnicy, rzetelnie traktujący swoje obowiązki. Zdarzają się jednak i przypadki niewłaściwego stosunku urzędnika do petenta. Nie zawsze bywa, choć może być załatwiony od ręki. Niekiedy wynika to nie ze złej woli urzędnika, ale z wadliwej organizacji.

Dlaczego tak długie kolejki są zawsze przed wydziałem komunikacji? Chce się temu przyjrzeć...

Czuje potrzebę ciągłego kontaktu z wyborcami

mówi pan Woźniak. Uważam, że radny przynajmniej raz w miesiącu, w takim powiedzmy klubie jak ten, czy świetlicy osiedlowej powinien się spotykać z mieszkańcami-wyborcami.

Słusznie poparł kandydata inni. Przecież nie będzie na ulicy zaczepiał przechodniów i ogłaszał — jestem radnym, czy nie macie jakichś spraw. Czy nie trzeba coś zrobić? To winny być systematyczne zebrania.

Jeśli zostanie wybranym radnym, kontynuuje pan Woźniak, to chciałbym się zająć usprawnieniem miejskiej komunikacji. Poprawę sytuacji można uzyskać nie tylko przez nowe nakłady, lecz także przez regularność kursów, utrzymanie w należytym stanie posiadanej taboru.

Wróć do mieszkań. Wielu starych ludzi mających większe mieszkania, przeprowadziłoby się chętnie do mniejszych lokali, ale gdy przyszłoby im gonić po urzędach, załatwiać, to sprawy nie podejmują. Powinno się moim zdaniem za takiego staruszkę załatwić formalności urzędowe i zorganizować mu przeprowadzkę. Może trochę mieszkań i tym sposobem udało się uzyskać.

Nie przepadam za domami spokojnej starości, nie przepadała i ludzie starsi za nimi. Spróbujcie

porozmawiać z takim, co ma pójść do takiego przybytku. Bronią się za wszelką cenę. Ludzie starsi powinni jak najdłużej przebywać w „normalnych” mieszkaniach. Trzeba ich odwiedzać, trzeba im pomagać.

Dla siebie, dla osiedla

Radni nie mogą za wiele obiecywać — podkreśla kolejny kandydat, pan Stanuch. Najlepsze programy na nie, jeśli ich nie zrealizujemy do końca.

Uważam, że w naszej sytuacji gospodarczej stoimy przed problemem małych kroków. W małych pozornie sprawach możemy wiele uczynić dla osiedla, dla siebie. Ważny jest klimat tworzenia, troski o warunki życia w bloku mieszkaniowym, w osiedlu. Nieraz pieniądze są mniej ważne od aktywizacji społecznej. Podam taki fakt: sporo pieniędzy wydała administracja na klucze do drzwi wejściowych bloków. Nikt tych kluczy nie nosi, nie używa. Wszędzie bramy są zamykane. Przysłowie angielskie mówi nawet — mój dom jest moją twierdzą. A w Nowej Hucie postępuje się inaczej. Tak wiele mamy więc do zrobienia dla integracji mieszkańców i pobudzania ich do działania dla dobra osiedla.

Jak się więc okazuje — podsumowuje zebranie Edward Cisowski — radny ma być siłą społeczną. Postawiony przed wyborem musi wybierać interes społeczny.

W nowej ordynacji wyborczej powiedziane jest również, że w czasie kadencji można „bezradnego” radnego odwołać a na jego miejsce wprowadzić lepszego.

Moim zdaniem, kończy E. Cisowski, radny powinien koniecznie spełniać trzy następujące warunki:

— żeby chciał chcieć (wówczas może obiecać i dotrzymać zdania).

— żeby radny mógł móc,

— żeby radny czuł sprzyjający klimat. Potrzebne jest mu wsparcie wyborców, komitetów osiedlowych.

Dodam, że na szczęście od kilkunastu już lat mamy w Nowej Hucie działaczy społecznych z prawdziwego zdarzenia. I to cieszy, bo przecież o realizacji wszelkich programów decydować będą tylko ludzie, a więc i przyszli radni.

HENRYKA ROSIEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dotwie odlewni staliwa pomagali również budowlani z huty „Baidon”, odlewni przekazuje hutnikom brygadziście Kwarciński. Przyjmuje obiekt ZMP-owiec, z odlewni szkoleniowej — Kotowicz. Następuje najbardziej podniosły moment. Inż. Jelonek melduje, że stal gotowa do spustu”. Premier zbliża się do pieca elektrycznego i wzdłuż słów Zygmunta Misińskiego „kręci tylko kółkiem”. Piec pochyla się wolno, stal wpływa do kadzi, wzbijając w górę snopy iskier.

Na staliwne części czeka „głodna” ciągle, budująca się huta.

Zanim Zygmunt Misiński trafił poprzez młodzieżowy zaciąg, z gimnazjum przemysłowego, przy hucie Nowotko, w Ostrowcu, zanim zamieszkał w robotniczym hotelu, do Nowej Huty przyjeżdża młoda, siedemnastoletnia dziewczyna — Halina Bochenek. Z podkieleckiej wsi, na wyjazd, na wielką budowę namówił ją pracujący tu brat. On też pomógł załatwić pracę. I tak wiosną pięćdziesiątego drugiego roku, po raz pierwszy wdrapała się panna Halina na suwnicę, (a wiosna była błotnista tego roku i trzeba było szybko zmienić lekkie pantofle na prozaiczne gumowce, które „tamte”

ZREMB), potem w Kablu trafił do odlewni szkoleniowej Piotr Grymek — Z Krzesławic w żaden sposób nie mogłem dojechać do miasta, bo wózek jeździło w stronę budowanego kombinatu. Odwróciłem się więc i ja, tym bardziej, że do nowej pracy miałem blisko, wystarczyło pójść „na krótsze”, gdyż nie było żadnych bram, ni przepustek. Przyjął mnie kadrowiec oferując 4 zł 45 gr na godzinę. Pracowało się wtedy, tuż przed uruchomieniem pierwszego pieca, na odlewni staliwa, po 12 godzin, przysypiając gdy trzeba było na hali, na kupce piasku. Nie było skrzynek formierskich, odlewy próbne wykonywaliśmy wprost w ziemi. A na hali przed uruchomieniem odlewni żeliwa pracowała masa ludzi i koni. Zapamiętałem dyrektora Anioła — mówi Piotr Grymek. Nie było dnia, by nie odwiedził odlewni, pytał co nowego się zrobiło. On też oddał pierwsze żeliwo w odlewni — figurkę odlewnika i... wyszedł pierwszy brak, hutnik nie miał ręki. Kronikarz zanotował, że było to 24 kwietnia roku 1953. A potem odlewnicy i formierze — brygadziści (wśród nich Józef Ptek i Józef Korzec) byli zaproszeni na uroczystą kolację do dyrektora.

Piotr Grymek odszedł na wcześniejszą emeryturę z powodu złego stanu zdrowia. trzy lata

TAKICH ROCZNIC CORAZ MNIEJ...

dziewczyny z takim fasonem potrafiły nosić). Wyłądowna wraz z innymi dziewczynami w Wydziale Konstrukcji Stalowych, bodajże najstarszym wydziale kombinatu. Dwutygodniowy kurs i... zdjęcie z suwnicy aż do uzyskania pełnoletności, czyli do września. Powrót na suwnicę, już na całe 32 lata. Na początku „dźwigala” wciąż płynące na budowę, stalowe konstrukcje, które po sąsiedztwie spawali spawacze. Minęło pięć, dziesięć, piętnaście lat pracy, uroczystości obchodzone na wydziale. Dziś już takich rocznie coraz mniej. Obchodzone są coraz ciszej. A w rękach dają się odczuć skutki tamtych mroźnych zim, gdy hale jeszcze nie były ogrzewane, a ręce przymarzały do metalowych regulatorów suwnicy. Dziesięć lat temu przeniosła się Halina Bochenek do Wydziału Mechanicznego, gdzie dzisiaj jest najstarszą suwnicową. Z sentymentem wspomina tamte pięćdziesiąte lata — było więcej zapału do pracy, często po pracy robiliśmy wspólne wydziałowe potańcówki i nawet czyniły społeczne były dla nas nie obowiązkiem, a przyjemnością. Po tylu latach pracy człowiek nie czuje się jednak w pełni doceniony — mówi z goryczą pani Halina — gdyż nie zawsze, szczególnie przy ustalaniu nowych stawek wynagrodzenia bierze się pod uwagę staż pracy. Aż trudno uwierzyć, że ta młoda jeszcze kobieta (49 lat) już 32 lata pracowała w kombinacie. Często gości na trzy zmiany, a nocą na suwnicy nie można się zdrzemnąć nawet na minutę. Gdy trzeba zostaje po godzinach (co przy zmniejszonych obsadach ostatnio zdarza się częściej), ale tej pracy Haliny Bochenek nie zamieniłaby na inną.

C ofnijmy się jeszcze do początku lat pięćdziesiątych. Teren budowy, to olbrzymie wykopy, tuż obok poskładane stalowe konstrukcje. Pracuje już jeden — Wydział Konstrukcji Stalowych. Gotowa jest hala nad odlewniami. A młodzi, przybywający na budowę przyszli hutnicy niewiele umieją. Starsi formierze są więc na odlewni na wagę złota.

Jako doświadczony już formierz, po 12 latach pracy: najpierw w odlewni Klimka (dzisiejszy

temu, po 29 latach pracy w Zakładzie Mechaniczno-Oflewniczym

M iają lata, a zawód formierza niewiele się zmienia — mówi Stanisław Mucha — formierz w odlewni żaliwa, jeden z najstarszych w wydziale, pracujący tu już 32 rok. Z 32 uczniów, którzy ukończyli wraz ze mną przyspieszony kurs przysposobienia zawodowego zostało nas tylko sześciu.

Życiorys Stanisława Muchy powieła życiorys tysiąca nowohuckich hutników. Mała wieś w powiecie miechowskim, bez szans na zostanie na ojcowiznie, a możliwości zarobienia na siebie dawała wielka budowa. Po przyjeździe — mieszkaniu w hotelu: dłuższe lub krótsze. I ten wiek 16—17 lat, i skierowanie do pracy. Trzy dni w szkole, trzy dni na odlewni. Najpierw jako pomocnik formierza na „grubej” hali, potem na włewnicach i znowu na formiarni w odlewni żeliwa. Pierwszy zarobek w granicach 600—700 zł (hotel z wyżywieniem 350 zł, pozostało 300, a ubranie kupowało się już na raty). 800 chłopów w hotelu. Po pracy — praca społeczna przy budowie zalewu, czy stadionu Hutnika (a miały być za to darmowe bilety!). Potańcówka, występ amatorskiego zespołu teatralnego, zebranie ZMP. Ożenek, pierwsze małe mieszkanie. Trzeba było liczyć się z groszem, Wojsko. Po wojsku szkoła wieczorowa (z odlewni prosto na zajęcia, późno wieczorem do domu, zasypianie nad książką).

A jednak na formiarni rok po roku trochę się zmieniło. Zbudowano suszarnie form, przybyło osprzętu. Lecz samą technikę formowania trudno zmienić: kładzie się model, potem masę formierską, zagęszcza się ją, odwraca skrzynkę, suszy lub powleka grafitem w zależności od tego czy formuje się na „sucho czy mokro” i sięga po następny element, następny kształt. Manufaktura.

Stanisław Mucha od 5 lat jest brygadziastą: Złoty Krzyż Zasługi, Order Sztandaru II Klasy i ponad połowę życia pozostawionego tu, w odlewni. A chętnych do pracy w tym zawodzie coraz mniej.

KRYSTYNA KRASKA

Z Nową Hutą pan Stefan zetknął się w 1952 roku. To ważne dla niego samego i Nowej Huty wydarzenie, poprzedziły burzliwe i dramatyczne dzieje młodości. Ukończył między innymi Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Sadkowie pod Radomem. Przyszedł w październiku 1939 roku. Stefan Junczyś świeżo wyszkolony pilot wcielony był do 6 Pułku Lotniczego, 65 Eskadry Bombowej. Wiemy, że nasze lotnictwo zostało szybko unieruchomione. Pan Stefan odbył więc zaledwie trzy loty bojowe na samolocie „Karaś”, 11 września pod Białą Podlaską zostaje zestrzelony. Dostaje się do niewoli niemieckiej, organizuje ucieczkę. Ucieczka się powiedla, dociera do Warszawy, odnajduje kolegów.

W tym czasie wielu polskich lotników udało się przetrwać za granicę. Po tem słynne polskie dywizjony broniły Londynu, walczyły z niemieckimi bombowcami nad brytyjskim niebem. Pan Stefan znalazł osobiste nieustraszone „dywizjonistów” — pułkownika Gapszewicza, majora Trzebińskiego, pułkownika Króla i innych. Miał nadzieję wtedy w Warszawie, że i on wyemigruje szczęśliwie z okupowanego kraju. Niestety, w jego przypadku przetrwać się nie udało. Sprawa się sypnęła, 26 października 1939 roku Stefan Junczyś został aresztowany. Potem były kolejne obozy koncentracyjne — Pawlak, Sachsenhausen, Oranien-

WPISANI W ŻYCIORYS NOWEJ HUTY

burg, Gusen-Mauthausen. Okres drugiej wojny światowej zapisał się w jego życiorysie najciemniejszą kartą — martyrologii i najwyższego upodlenia ludzkiej godności. Maj 1945 rok zastał go w obozie w Oranienburgu. Stefan Junczyś z pozostałymi więźniami miał odbyć ostatnią w życiu wędrówkę. Marsz śmierci... podczas którego niespodziewanie przyszła wolność.

— Pod Schwerinem zostałem wyzwolony z marszu śmierci przez 8 Armie Amerykańską. Wolność przyszła tak nagle, że zapewne wywołała przede wszystkim zdumienie, a chyba dopiero później radość — Zyrmy!

Po tym zwierzaniu nastąpiła krótka chwila ciszy. W zadumie błędę wzrokiem po przytulnym, wygodnie urządzonej pokoju w mieszkaniu, w osiedlu Zielonym. Masa książek, różne cenne pamiątki, bibeloty. Nad tym wszystkim góruje, jedynie siłą wyrazu (nieokazała to bowiem pamiątka) składankowa fotografia. Młody chłopak, w mundurze lotniczym, z fantazyjnie nasuniętą na czoło

LOTNIK, WIĘZIEŃ, BUDO

furażerką. Obok, druga część tej fotografii zajmuje kobieta. Młoda, ładna dziewczyna w ogromnym kapeluszu typu „sombbrero”. Nieopodal na ścianie powieszony obraz dziewczyny, w większym formacie. Portret przybrany czarną wstążeczką. Kilka miesięcy upłynęło od śmierci Stefania, żony pana Junczyś. O tym fakcie pan Stefan mówi także ze spokojem, ale z wielkim trudem.

Jak wiele wydarzyło się w życiu pana Junczyś. Jak często los zmieniał jego życie, od tragedii po radość istnienia, tworzenia. Przeżył wojnę, pierwsze powojenne lata spędził w Niemczech, Francji, Belgii... Wrócił do Ojczyzny, w sam wir wielkiej odbudowy, roboty.

Jako szef budowy osiedli robotniczych w Kielcach, Ostrowcu, Starachowicach, Skarżysku-Kamiennym zapisał się między innymi w życiorysie Kielecczyzny. Z tak niemałym doświadczeniem skierowany został na nowy plac budowy — Nowej Huty. W naszym mieście, dla Stefana Junczyś rozpoczyna się nowy, kolejny etap życia. W 1953 roku (już rok wcześniej

dojeżdżał do Nowej Huty z Kielce) przyjeżdża na stałe. Obejmuje obowiązki dyrektora w Dyrekcji Budowy Miasta Nowa Huta. Znał oczywiście projektantów i wykonawców, współpracował z nimi na co dzień.

Generalny projektant, Tadeusz Ptaszycki, był wielkim entuzjastą, człowiekiem ogromnie oddanym sprawie budowy Nowego Miasta pod Krakowem. Był to też człowiek dość trudny w współpracy, ale z dużym poczuciem humoru. Pamiętam, że w gabinecie Ptaszyckiego wisiał duży obraz (na centralnym miejscu), a na nim widok zabawny — duża sala konferencyjna, stół i pusta krzesła. W tej scenie uwieczniono na obrazie Ptaszyckiego, przemawiającego w pustej sali.

— Rzadko który szef mógłby sobie pozwolić na tak jednoznaczny aluzję polityka.

Nad budową Nowej Huty Stefan Junczyś czuwał do 1956 roku. To znaczy „doprowadził” dzielnicę do ulicy Kocmyrzowskiej.

Władza głodu miesz

Zebraniu członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, które odbyło się 24 maja, przewodniczył Jan Kucharski. Na Walne Zgromadzenie licznie przybyli przedstawiciele Zespołów Osiedli Spółdzielczych. Obrady trwały 10 godzin.

Z E SPRAWOZDANIA RADY NADZORCZEJ I ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI: SM „Hutnik” posiada 25 tysięcy 790 członków, w tym oczekujących na mieszkanie 3 tys. 886 (dane z 31.12.83 r.). W roku ubiegłym spółdzielnia otrzymała do rozdania 187 mieszkań, poza rozdzielniemi dodatkowo 22 na wykwaterowania z budynków z wadami technologicznymi. Ponadto w ramach porozumienia z Przedsiębiorstwem Budownictwa Rolniczego uzyskała 15 mieszkań typu M-3 w os. Bohaterów Września, a po dokonanych zamianach — 55. Łącznie na listach (podstawowej, warunkowej, przyspieszeń, mieszkań zastępczych, zamian, wykwaterowań) w 83 r. znajdowało się 452 członków, przy czym 279 otrzymało przydziały. Głównym kryterium w kwalifikowaniu na listę podstawową i warunkową był czas oczekiwania, a na listę przyspieszeń oraz mieszkań zastępczych — czas oczekiwania i warunki w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Główną bolączką w prawidłowej realizacji tak skromnych przydziałów była zbyt duża ilość otrzymanych mieszkań o strukturze M-2 i M-3, gdy istnieje największe zapotrzebowanie na większe, typu M-4 i M-5.

Rada Nadzorcza działalność Zarządu Spółdzielni oceniła jako prawidłową, mimo — jak zaznaczono — trudności zaopatrzeniowych na rynku w podstawowe materiały oraz braków w obsadzie etatowej. Biegli badający sprawozdanie finansowe i bilans spółdzielni nie stwierdzili braków, ani uchybień podważających wiarygodność.

Dotychczasowy przewodniczący Rady Nadzorczej, Zbigniew Koziały, poinformował zebranych, że w roku bieżącym SM „Hutnik”, decyzją Rady Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych (z kwietnia br.) otrzymała 168 mieszkań. Z budownictwa ponadplanowego spółdzielnia uzyska dodatkowo 67, z odzysków po zamianach przewiduje się 59. Również przewidziane są odzyski z in-

nych tytułów (rezerwa). W sumie w czasie, jak w Spółdzielni, w SŁ oczekujących, które do końca 1972 roku mieszkań otrzymają z Województwa w Krakowie na utrzymanie 12-miesięcznym.

PROGRAM IN Budynki: w wa „A”), os. W os. Piastów (er dogoszczenia. W s w roku bieżącym, nia.

Urządzenia towa pawilon handlowy chodnia rejonowa.

Parkingi: w os. Piastów i Tysiącie Jagiellońskim i Zio

Garaże: przy al. dookończenie, w Piasów i Tysiącie Jagiellońskim i Zio

W następnych l zacji, w zakresie dogoszczenia w o -lecia PRL, a w cych: Spółdzielcy Na Lotnisku, przed Września, Piastów, os. Tysiącie, Zł

Z DYSKUSJI: dy planie budowni wanych efektach szkań. Pytano — na własne M, kied zostanie zaspokoje WZSM, Lucjan Leskiwania na mieszki lat. Naczelnik, Jan naczelnik dzielnic mier nie rozwiąże szkaniowego. Wszy

KRONIKA 35-LECIA

Rok 1959

20 LUTY. Miejska Komisja Akcji Sanitarno-Przeglądowej w Krakowie przyznała Nowej Hucie pierwsze miejsce we współzawodnictwie między dzielnicami.

5 CZERWCA. W Moskwie podpisano porozumienie o udzieleniu pomocy przez ZSRR pomocy technicznej w rozbudowie Huty im. Lenina.

Rada Ministrów podjęła uchwałę o ustanowieniu odznaki „Budowniczy Nowej Huty”.

20—23 CZERWCA. Odbyły się uroczystości X-lecia Nowej Huty; uroczysta sesja DRN, premiera „Geniusza Sierozego” Marii Dąbrowskiej w atry Ludoym z udziałem autorki, spotkanie pionierów — budowniczy Nowej Huty.

26 CZERWCA. Otwarto filię Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy alei Róż.

12 WRZEŚNIA. Odbyła się uroczystość oddania do użytku Cementowni Nowa Huta.

Mieszaniowego nie rozwiąże

ów (rezygnacje, eksmisje) — 27 mies-
sumie więc mieszkań będzie 321. Tym-
jak wynika ze sprawozdania Zarządu
SM „Hutnik” jest 867 członków
ch, którzy zostali przyjęci do spółdzielni
1972 roku. Tak więc tylko taka liczba
otrzymanych w bieżącym roku do roz-
wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mie-
sch w Krakowie, pozwoliłaby (generalnie)
anie 12-letniego okresu oczekiwania na

AM INWESTYCYJNY SPÓŁDZIELNI:
nki: w os. Bohaterów Września (enkla-
”), os. Kombatantów, os. Krakowiaków
stów (enklawa „C”) oraz Wysokim —
ia. W sumie przewidziano do oddania
żącym, w stanie surowym 353 mieszka-
la towarzyszące: w os. Krakowiaków —
andlowy i w os. Niepodległości — przy-
ojowych.

pry al. Rewolucji Październikowej —
e, w przygotowaniu — w osiedlach
Tysiąclecia. Altany śmietnikowe: w os.
im i Złotego Wieku.

onych latach przewiduje się do reali-
zakresie budownictwa mieszkaniowego
e w osiedlach Niepodległości i XX-
a, a w zakresie urządzeń towarzyszą-
dzielczy Dom Socjalno-Kulturalny w os.
ku, przedszkola w osiedlach: Bohaterów
Piastrów, Bieńczyce-Wieś oraz szkoły —
ecia, Złotego Wieku i Bieńczyce-Wieś.
USJI: dyskutowano przede wszystkim o
budownictwa mieszkaniowego, o oczeki-
efektach i sposobie rozdzielania mie-
ano — jak długo trzeba będzie czekać
M, kiedy głód mieszkaniowy wreszcie
aspokojony? Co na to władze? Prezes
cjan Leśniak, uspokajał, że okres ocze-
mieszkanie nie będzie dłuższy niż 12
nik, Jan Sobociński, zapewniał, że ani
dzielnicy, ani prezydent, ani nawet pre-
rozwiąże problemu budownictwa mie-
o. Wszystko zależy od ludzi, od ich

pracy, od konkretnych efektów — bloków przy-
gotowanych do zasiedlenia, a nie od władzy. Wiele
głosów dotyczyło nabrzmiałego już w dzielnicy
problemu — przeznaczenia terenów, szczególnie w
zespołe osiedli mistrzejowskich (pomiędzy osiedla-
mi Złotego Wieku i Bohaterów Września) na sze-
roko pojętą rekreację. Pytano, kiedy zostaną zlik-
widowane dzikie działki w Parku Tysiąclecia i
bieńczyckich plantach? Tereny te powinny służyć
wszystkim mieszkańcom, a nie jednostkom. Kwe-
stionowano godziny otwarcia sklepów, proponowa-
no ich przedłużenie. Zastanawiano się, co należy
zrobić, aby młodzieży zapewnić godziwą rozrywkę.

Dyskutowano o różnorodnych sprawach, jednak-
że najważniejszym były mieszkania i ich przy-
działy. Poszczególni dyskutanci, jeszcze przed wy-
borami do Rady Nadzorczej, apelowali aby głosować
na ludzi odpowiedzialnych, takich, którzy nie bę-
dą w tej działalności szukać rozwiązania własnych
problemów, ale będą umieli popatrzeć szerzej na
całość skomplikowanej sytuacji mieszkaniowej.

Prezes, L. Leśniak, wyjaśnił wzburzonym przed-
stawicielom spółdzielni motyw wydecyzji wicepre-
miera Szałajdy o przydziale 1300 mieszkań kombi-
natowi. Takie polecenie jest zgodne z ustawą o
spółdzielczości i innymi aktami prawnymi — po-
wiedział — a Wojewódzki Związek Spółdzielni
Mieszkaniowych jest zobowiązany udzielać pomocy
wszystkim spółdzielniom. Członkowie SM „Hutnik”,
pracownicy kombinatu, będą otrzymywać mie-
szkania z puli tej spółdzielni, natomiast pozostali
z przydziału, który można by nazwać „ekstra”.
Decyzja ta nie wpłynie zasadniczo na uszczuple-
nie zasobów mieszkaniowych, jakimi będzie dys-
ponować SM „Hutnik”. Wyjaśnienie prezesa
WZSM uspokoiło, chociaż jestem przekonana, że
nie wszystkich zebranych do końca udało mu się
przekonać.

Przedstawiciele spółdzielni udzielili absoluto-
rium Zarządowi Spółdzielni. Do nowej Rady Nad-
zorczej, zgodnie z ordynacją wybrano 24 członków.
Rada ukonstytuuje się 29 maja, wybierając ze
swego grona przewodniczącego, zastępcę i sekre-
tarza oraz przewodniczących komisji problemowych.

Nazajutrz, w pomieszczeniach Spółdzielni Mie-
szkaniowej „Hutnik”, wywieszono listy przydzia-
łów mieszkań.

MAGDALENA RUSEK

30 GRUDNIA. Brygada formierzy z odlewni stali kierowana przez Jana
Winiarskiego jako pierwsza w Hucie im. Lenina przystąpiła do współza-
wodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Rok 1960

29 STYCZNIA. Na sesji DRN wręczono nagrody Nowej Huty za wybitne
zasługi dla rozwoju kultury w dzielnicy. Otrzymały je między innymi: Je-
rzy Krasowski — reżyser Teatru Ludowego, Lucjan Mianowski — artysta
plastyk, Henryk Makarewicz — za filmy o Nowej Hucie, Jan Kurczab —
literat.

14 MARCA. Uruchomiona została nowa linia tramwajowa nr 20 obsku-
gująca trasę Mogiła — Bieńczyce.

25 CZERWCA. Przekazano do produkcji Wydział Rur Zgrzewanych Elek-
trycznie.

11 SIERPNI. W Hucie im. Lenina odbyła się konferencja w sprawie
dalszej rozbudowy kombinatu do rocznej zdolności produkcyjnej 3,5 milio-
na ton stali.

30 WRZEŚNIA. W Hucie im. Lenina oddano do produkcji Walcownię
Kęsów.

6 LISTOPADA. W osiedlu Szkolnym otwarto klub Zarządu Dzielnicowego
Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zwany „Trojka”.

BUDOWNICZY...

przy-
dy-
ta No-
tantów
imi na

taszyc-
zowie-
wie bu-
m. Był
pracy,
nietań,
duży
na nim
cencyj-
cenerii
ckiego,

ie po-
ę pla-

a Jun-
znaczy
ocmy-

— Za moich czasów powstała ta środ-
kowa część miasta i cała infrastruktura,
jak żłobki, przedszkola sklepy, Teatr Lu-
dowy, obydwa kina — „Świt” i „Świato-
wid”, Szpital im. Zeromskiego...

— Szpital powstał w rekordowym tem-
pie — zauważam. W dwa lata. Niesłycha-
ne.

— Bo wówczas panował nieopisany en-
tuzjazm tworzenia. Poza tym termin był
terminem. Niepodważalnym. Była to
sprawa ambicji i honoru.

— Niesamowity zapał ludzi, którzy
przecież mieli do dyspozycji głównie wła-
sne ręce i skromne narzędzia. Ci ludzie
wiedzieli, że tylko pracą można coś o-
siągnąć, zmienić własne życie...

— Takiego entuzjazmu pracy chyba po-
raz drugi nie dożyję. Pan Stefan mówi
to z wyczuwalnym żalem, jak o karcie
historii, wspanialej, ale całkowicie zam-
kniętej. A przecież nowohuckie młode
pokolenie, to pokolenie budowniczych
miasta i huty. Na zasadzie prawidłowo-
ści matematycznej niemalże po okresie

wzlotu przyszedł spadek, powiedzmy bardzo
delikatnie, odprężenia.

Pan Stefan wychował trzech synów,
dwóch inżynierów, jednego politolo-
ga. Wykształceni, posiadają własne
rodziny. Większość dzieci dawnych bu-
downiczych to przecież ludzie z dyploma-
mami różnych szkół i uczelni — czy z
szacunkiem odnoszą się do dorobku ich
ojców? Czy zdają sobie sprawę z obo-
wiązku kontynuowania dzieła rozpoczęte-
go 35 lat temu?

W 1977 roku Stefan Junczys przeszedł
na wcześniejszą emeryturę, bezpośrednio
po zakończeniu I etapu Huty Katowice.
Ostatnie lata przed emeryturą pracował
właśnie na budowie Huty Katowice, na
odcinku zwanym popularnie forpocztą
budowlaną; był szefem transportu, za-
stępca dyrektora ds. produkcji w Zarzą-
dzie Eksploatacji i Urządzeń.

Obecnie nadal prawie nie miewa
tzw. wolnego czasu. Wykorzystuje
go głównie na pracę społeczną,
która wypełnia jego życie, daje satysfak-
cję. Jest prezesem Zarządu Dzielnicowego
ZBoWiD i członkiem Prezydium Zarzą-
du Wojewódzkiego tejże organizacji.
Wspiera działalność PRON-u... Te rozli-
czne zainteresowania, obowiązki społecz-
ne pozwalają przetrwać najtrudniejsze
chwile, których życie nikomu przecież nie
oszczędza.

HENRYKA ROSIEK

DLA PODATNIKÓW

Nie opublikowana jeszcze została decyzja ministra finansów o zmianach
w podatku wyrównawczym, ale jak wynika z dostępnych materiałów, znia-
ny te są dość istotne, gdyż dotyczą zarówno skali podatkowej (poprzednio
od 10 do 75 procent, obecnie od 5 do 75 procent), jak i kwot objętych po-
datkiem. Według „starych” przepisów 10 procent podatku płacić trzeba
było już od kwoty 12 tys. zł ponad 300 tys. zł a 75 procent przy podstawie
opodatkowania 840 tys. zł i więcej. Aktualnie podatnicy płacić będą 5 pro-
cent przy zarobkach 24 tys. zł ponad 348 tys. zł i 75 procent przy docho-
dzie ponad 1 mln 500 tys. zł i więcej.

Zmiany te na tle podatku wyrównawczego wyliczanego za rok 1983 (któ-
ry w odniesieniu do pracowników zakładów kombinatu pobierany będzie
w ratach w drugim półroczu br. o czym każdy podatnik zostanie poinformo-
wany indywidualnie) oznaczają wyraźne złagodzenie uciążliwości tego
obowiązku wobec skarbu państwa.

Podatek wyrównawczy za rok 1984 pobierany będzie każdego miesiąca,
zaliczkowo, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ostateczne jego rozli-
czenie nastąpi po upływie roku. Przy czym różnica — nadpłaty — wyni-
kające z końcowego rozliczenia podatku mogą być zaliczone na poczet
podatku wyrównawczego w następnym roku lub gdy byłbyby znaczne, zo-
staną zwrócone podatnikowi.

Pobieranie zaliczek na poczet podatku wyrównawczego zbiegnie się u nie-
których podatników z pobieraniem rat za rok 1983. Jedynym pocieszeniem
dla tych, co płacić będą musieli raty i zaliczki jednocześnie jest fakt zło-
godzenia przepisów o podatku wyrównawczym z datą obowiązującą wstecz
— od 1 stycznia 1984 r. Zaliczki nie są jeszcze w kombinacie pobierane.
Powodów wyliczone mi trzy, a to: ostateczne rozstrzygnięcia w sprawie
podatku za rok 1983 w odniesieniu do hutników nastąpiły dopiero w mar-
cu 1984 r. Nie zostały jeszcze oficjalnie opublikowane zmiany przepisów
o podatku wyrównawczym. I kolejny powód nie mniej istotny — to ogro-
mna uciążliwość dla kombinatu, któremu narzucono została rola poborcy.
Podatek wyliczyć trzeba, muszą zrobić to ludzie, a na rynku pracy o księ-
gowych nie łatwo. (jdz)

FISKUS NIE TAKI STRASZNY

Rozmowa z mgr. Janem KUBIKIEM,
zast. dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie

— W jakich kierunkach idzie
zmiana przepisów?

— Zmiana ta idzie w dwóch kierun-
kach: po pierwsze podnosi się kwotę
wolną od opodatkowania, a równocze-
śnie spłascza się progresję podatkową,
szczególnie w dolnych rejonach. Spła-
szenie owej progresji jest podykto-
wane tym, żeby nie zamykać drogi pra-
cownikom, którzy zarabiają wprawdzie
dużo, ale chcieliby pracować jeszcze
więcej, zainteresowanych wzrostem pro-
dukcji zakładu. Chodzi w tym wypa-
dku o różne prace wykonywane po
godzinach, prace pilne np. usunięcie
nieprzewidzianych awarii czy przepro-
wadzanie dodatkowych remontów). Wy-
nagrodzenie za te właśnie prace nie-
jednokrotnie bardzo wysokie, nie by-
łoby wliczane do podatku od stałej
pensji, lecz podlegałoby właśnie po-
datkowi wyrównawczemu. Korzyść by-
łaby obopólna: zakład pracowałby le-
piej, dawał większą produkcję, a robo-
tnicy — nie związani hasłem „to mi
się nie opłaca” — śmiejcie podejmowa-
liby taką dodatkową pracę.

— Jak kształtują się po zmianie
przepisów takie elementy, jak: kwo-
ta wolna od opodatkowania, skala
podatku, dochody nie wchodzące do
podstawy podatku, ulgi w podat-
kach (rodzinne, inne)?

— Podnosi się kwotę wolną od opo-
datkowania z 300 000 zł do 348 000 zł
rocznie. Skala podatku jest progres-
ywna, ale wyraźnie spłasczona. Ro-
śnie tak: 5 proc., 8, 11, 14, 18, 22, 26.
Dla przykładu: zarobek do 29 tysięcy
miesięcznie nie podlega jeszcze podat-
kowi wyrównawczemu, 30 tys. — 50 zł
miesięcznie, 33 tys. — 270 zł, 35 tys. —
500 zł, 38 tys. — 900 zł, 40 tys. — 1300
zł, 45 tys. — 2350 zł, 55 tys. — 5500 zł,
60 tys. — 7350 zł.

Dla porównania według starej tabeli
podatkowej pracownik, który zarabiał
miesięcznie 35 tys. złotych musiał za-
płacić podatku wyrównawczego aż
3100 zł miesięcznie. Nowa tabela znacz-
nie zmniejsza jego wielkość (tylko
50 zł).

Jeśli chodzi o dochody nie wchodzą-
ce do podstawy podatku w tej chwili
wszystkie do niego wchodzi. Wyjątek
stanowią wynagrodzenia lekarzy pra-
cujących w nocy, górników za pracę
w niedziele i święta, i hutników poza
normalną dniówką. Nie zmieniły się
przepisy dotyczące ulg rodzinnych za
remonty czy budowę domków jedno-
rodzinnych. Są one utrzymane na tym
samym poziomie co dotychczas.

— Czy wprowadzone zmiany w
podatku wyrównawczym zmniejszą
uciążliwość tego podatku dla po-
datników i w jakim stopniu?

— W zasadzie zmiany te nie zmniej-
szą uciążliwości tego podatku dla po-
datników, z uwagi na to, że fundusz

płac w gospodarce nieuspołecznionej na
rok bieżący w narodowym planie spo-
łeczno-gospodarczym jest przewidziany
w granicach 17,5 proc., a już w I
kwartale tego roku mamy taką sytu-
ację, że w niektórych działach gospo-
darki narodowej przyrost funduszu
płac w przedsiębiorstwach jest znacz-
nie wyższy. W niektórych wypadkach
wynosi on 23,25 proc., a nawet 70.
W związku z tym, podatek wyrówna-
czy staje się podatkiem powszechnym.
W porównaniu do roku ubiegłego
przybyło nam trzy razy więcej po-
datników. W całym województwie
miejskim krakowskim, mamy ich dzi-
siaj blisko 10 tysięcy.

— Czy zmiany w przepisach tego
podatku zmniejszą uciążliwość dla
zakładów pracy, które są poborcami
podatków i którym narzucono zo-
stała w tym zakresie znaczna biu-
rokracja?

— Jak wiadomo na podstawie roz-
porządzenia Rady Ministrów, zakłady
pracy zostały zobowiązane do pobiera-
nia i odprowadzania podatku wyrów-
nawczego. Ten zakres ich obowiązków
będzie nadal utrzymany. Zgadza się
z tym, że są to dla przedsiębiorstw
dodatkowe obciążenia, ale koszt po-
bierania i odprowadzania podatku, o-
bojętnie czy poprzez zwiększenie eta-
tów dla ludzi zajmujących się tą czyn-
nością bezpośrednio w zakładach pra-
cy, czy poprzez zwiększenie stanu za-
trudnienia w urzędach skarbowych,
potrącany jest zawsze z dochodu na-
rodowego. Aby jednak uprościć nieco
proces ściągania co miesiąc pracowni-
kom pieniędzy na podatek, przygo-
towuje się projekt kwartalnego odpro-
wadzania podatków przez zakłady
pracy.

— Czy Izba Skarbowa jest w sta-
nie wykorzystać liczne materiały
przekazywane przez przedsiębior-
stwa

— Za I kwartał tego roku Izba Skar-
bowa przeanalizowała 29 tysięcy in-
formacji z różnych zakładów i insty-
tucji, i chociażby po tym widać, że
informacje te są dla nas bardzo wa-
żne. Dobrze prowadzone karty oblicza-
nia podatku stanowią dla inspektorów
Izby duże ułatwienie w czasie kontroli.
Natomiast bardzo duże znaczenie ma-
ją dla nas indywidualne informacje o
dodatkowej pracy obywateli na 1/2,
1/4 etatu czy o pracach zleconych.

JANINA DZIURO
MACIEJ MALINOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI: Jak poinformo-
wano 29 maja, za pośrednictwem te-
lewizji, zapada decyzja w sprawie
zmiany przepisów o podatku wyrówna-
wczym. Zmiany te opublikowane zosta-
ną w Dzienniku Ustaw nr 28.

Po raz piętnasty hutnicza organizacja młodzieżowa była organizatorem plebiscytu „Mistrz Nauczyciel Wychowawca Młodzieży”. W finale konkursu, na szczeblu Zarządu Fabrycznego ZSMP tytułem tym uhonorowano 35 pracowników kombinatu.

Odnaczenia otrzymali: Franciszek Oleksa (ZH), Krzysztof Kaciński (ZH), Jacek Woliński (ZH), Stanisław Tokarz (ZH), Janusz Kocot (ZG), Józef Smoleń (ZG), Marian Czajkowski (ZG), Piotr Gubernat (ZM), Jan Fronczyk (ZM), Józef Czepiel (ZB), Władysław Stelma (ZB), Marian Pikulski (ZS), Stanisław Dziadowiec (ZS), Wiesław Sulowski (ZR), Roman Majewicz (ZR), Tadeusz Kowalczyk (ZK), Józef Lis (ZK), Andrzej Karpowicz (ZK), Henryk Podles (ZT), Mieczysław Witarski (ZT), Jan Gluch (ZT), Wacław Kmita (DL), Wacław Moryto (DL), Jan Luty (W-26), Janusz Zak (P-67), Marek Kowynia (ZW), Tadeusz Habzda (DX), Krzysztof Laska (DT), Józef Tyla (W-22), Leszek Orzechowski (TE), Czesław Kotolon (W-29), Stanisław Pawlikowski (W-22), Lesław Ostromecki (ZW), Henryk Bielec (DX) i Mikołaj Gut (W-26).

Pracownikom HIL, którym wyróżnienie to przyznano po raz trzeci, wręczono odznakę „Asiulony Mistrz Wychowawca Młodzieży”. Tytuł i odznakę otrzymali: Kazimierz Pabian (ZG) Henryk Wiśnie-

wski (ZM), Stanisław Wójcik (ZB), Bogdan Fronczyk (ZB), Adam Migas (ZS), Janusz Adamczyk (ZR), Stanisław Pajor (ZR), Tadeusz Krzeminski (ZK) oraz Edward Pyjos (ZT).

O zasadach i celu organizowania plebiscytu mówił wiceprzewodniczący ZF ZSMP — Michał Kowalski. Plebiscyt ten jest organizowany od 1968 roku. Trwa przez cały rok, przy czym kandydatury do wyróżnień zgłaszają nie tylko członkowie organizacji młodzieżowej, lecz również niezrzeszeni młodzi pracownicy kombinatu. Plebiscyt w HIL składa się z trzech etapów, najpierw propozycje zgłaszają poszczególne kółła, następnie zarządy zakładowe, finalistów wybiera się już na szczeblu ZF ZSMP. Kilkunastu laureatów z KM HIL uczestniczyć będzie w spotkaniu najlepszych z województwa krakowskiego, które tradycyjnie już organizowane jest u prezydenta m. Krakowa. Ostatni etap, to uroczystość u przewodniczącego Rady Państwa. W tym roku na spotkaniu z prof. Henrykiem Jabłońskim wytypowano Adama Migasa (ZS) i Henryka Wiśniewskiego (ZM).

Wyróżnionym odznakę wręczał Andrzej Wortmann, a nagrody pieniężne (1000 i 1500 zł) z-ca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek.

O plebiscycie dziewięciokrotny laureat Adam Migas — mistrz warsztatu mechanicznego z Zakładu Wielkopiecowego, Spiekalnica I:

— Jestem już niemalże „etatowym” laureatem tego konkursu, jednakże za każdym razem jest to dla mnie ważne wyróżnienie. Znam wielu mistrzów zasłużonych i doświadczonych, którzy mogliby zwyciężyć w plebiscycie, ale być może nie potrafia nawiązywać kontaktu z młodzieżą i dlatego nie ma ich na tej sali. Ja działam w organizacji młodzieżowej, do tej pory uczestnicząc także w wielu imprezach organizowanych przez młodych ludzi. Mam doświadczenie, umiem dogadać się z młodymi. Aby znaleźć wspólny język trzeba z młodzieżą przebywać na co dzień, wszystkie problemy, zadania produkcyjne omawiać wspólnie. Bardzo ważna jest adaptacja młodych pracowników, oni muszą czuć, że są potrzebni w hucie. Jeżeli się w nich zainwestuje (szkolenia, podnoszenie kwalifikacji), to później nie ma problemów z realizacją poszczególnych zadań.

(mr)

XV plenarne posiedzenie hutniczej organizacji młodzieżowej, które odbyło się 29 maja, wiceprzewodniczący ZF ZSMP — Michał Kowalski rozpoczął apelem do młodzieży. Jesteśmy w przededniu doniosłej chwili, przed nami wybory do Rad Narodowych różnych szczebli — powiedział — wielu naszych członków przystąpi do głosowania po raz pierwszy. Jako członkowie ZSMP powinniśmy z pełną powagą podejść do aktu głosowania, jako patriotycznego i obywatelskiego obowiązku, żebyśmy jako młodzi ludzie nie musieli mówić, że znowu nas gdzieś zabrakło, że wiele spraw dotyczących ludzi młodych jest rozwiązywanych bez naszego udziału. Nasi kandydaci, w przyszłości radni muszą mieć w nas — członkach ZSMP oparcie, aby po kilku latach nie musieli powiedzieć, że byli radnymi tylko po nazwy.

W trakcie posiedzenia poruszano wiele spraw związanych z gospodarką narodową, wdrażaniem reformy gospodarczej, racjonalizacją, Funduszem Akcji Socjalnej Młodzieży i budownictwem mieszkaniowym.

FASM, racjonalizacja, budownictwo

Szereg decyzji podejmowanych przez kierownictwa zakładów i wydziałów nie idzie nurtem autentycznej reformy — takie padają głosy. Przykładem może być niewykorzystanie możliwości tkwiących w ramach prowadzonej przez brygady ZSMP akcji FASM. Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży przyniesie może (i przynosi) kombinatowi i organizacji obopólne korzyści. Młodzież uczestniczy w konkretnych pracach remontowych i porządkowych. Mimo konkurencyjności (taniej) zakłady zlecają prace przedsiębiorstwom zewnętrznym.

W roku 83 nastąpił wzrost zgłaszanych do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki projektów racjonalizatorskich. Podkreślano, że udział młodzieży w TMMT, jak i reaktywacja TMMG i TMMO jest potrzebą wynikającą z dzisiejszej sytuacji gospodarczo-ekonomicznej HIL.

Najtrudniejszym problemem jest sytuacja mieszkaniowa, szczególnie dotykająca młodych członków załogi. Spośród 6,5 tys. rzeszy oczekujących na mieszkania najwięcej jest ludzi młodych. Dlatego założono, wspólnie z Zarządem ZSMP Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie Spółdzielnię Domków Jednorodzinnych „Zgoda”. Krytycznie oceniono dotychczasową współpracę z WZSM. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych do tej pory nie wywiązał się z umowy patronackiej.

PROponujemy

KINA

SWIT godz. 15.00 „Old Surehand” prod. jugosłowiańskiej, b/o, godz. 17.30 „Poszukiwacze zaginionej arki” prod. USA od 12 lat, 19.45 „Kochanica Francuza” prod. angielskiej od 15 lat.

SWIT mała sala — nieczynna.

TEATR LUDOWY

Od 1 do 3 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, 3 bm. godz. 19.15 (Scena NURT) premiera pt. „Bal w operze”, 4 bm. — Gościnny występ Teatru z Tarnowa spektakl pt. „Niezwykła przygoda” (Scena NURT) godz. 12.00 i 14.00, 5 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Bal w operze” od 6 do 8 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Bal w operze”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY

Nowohuckie Centrum Kultury i Obywatelski Komitet Obchodów Jubileuszu Nowej Huty organizują z okazji Dnia Dziecka cykl atrakcyjnych spotkań i imprez w dniach od 1 do 3 czerwca br.

1 bm. godz. 12.00 — Koncert „Dzieci — dzieciom” dedykowany wzorowym uczniom i uczniom klas I-IV (Szkoła Muzyczna).

2 bm. godz. 11.00 — Premiera Teatrzyku Kukielkowego „Bajdur — spektakl „O sprawiedliwym zającuku”. Zainteresowane instytucje, szkoły i przedszkola proszone są o kontakt z Działem Artystycznym NCK tel. 41-05-71.

3 bm. godz. 13.00 do 17.00 — Wielki festyn dziecięcy nad Zalewem w Nowej Hucie. W programie m. in. występy zespołów NCK, wielki konkurs rysunku na asfalcie, tor rowerowy i możliwość uzyskania karty rowerowej, teatrzyk kukielkowy (zapoznanie się z pracą aktora), zachowe tory przeszkód w tym specjalny tor dla czterolatków, konkursy, quizy, sprawdziany i minizawody również dla dorosłych oraz wiele innych atrakcyjnych niespodzianek.

4 bm. godz. 17.00 — Inauguracja cyklu „Archeologia Europy”. I spotkanie pt. „Archeologia Lotnicza” prowadzi doc. Kazimierz Bielenin.

6 bm. godz. 18.00 — Ostatnie spotkanie z cyklu „Przedszkolak w oczach rodziców i lekarza” pt. A jutro szkoła.

SOBOTA 2 czerwca PROGRAM I

godz. 8.00 — TTR, 8.00 — Poradnik rolniczy, 8.40 — Tydzień na działce, 9.00 — Sobótka i film „Niebieskie lata”, 10.30 — Historia dramatu polskiego, W. Wandurski „Śmierć na gruszy”, 11.50 — Śląski Wawel — historia zamku w Brzegu, 12.25 — Koncert życzeń, 12.55 — Gra w obrazki, 13.25 — Złota Tarka-84 — Dzieci dzieciom grają jazz, 14.00 — Z kroniki lat pierwszych, 14.45 — TV lista przebojów, 15.05 — DTV, 15.25 — Program dnia, 15.30 — Zdrowie, 16.00 — Film „Polskie drogi” (10), 17.30 — Magazyn sportowy, 18.20 — Losowanie Dużego Lotka, 18.30 — Program publicystyczny, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Śladnina wśród skal, 19.30 DTV, 20.30 — Film „Szczeście Suzanne”, 21.25 — Program publicystyczny, 22.00 — Studio sport, 22.25 — Na żywo, 23.00 — Telewizyjny music-hall, 23.45 — Film „Rewizja osobista”, **PROGRAM II** — godz. 9.35 — Film „Szczeście Suzanne”, 10.30 — NURT, 12.00 — DTV, 12.10 — Ułubieniec dzieci, 12.40 — Nasi goście, 13.00 — „Co zobaczymy na ekranie”, 13.40 — Film dla dzieci, 14.30 — Wideoteka, 15.00 — Film „Inżynierska Odyseja”, 15.55 — Kwadrans z przebojem, 16.10 — Gorąca linia, 16.30 — Program publicystyczny, 17.00 — Program rozrywkowy, 17.30 — Reportaż z Ameryki Południowej, 18.10 — Program publicystyczny, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — 1500 sekund wielkiego sportu, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.30 — Małe sprawy zwykłych ludzi, 20.55 — Program muzyczny, 21.30 — Tydzień w polityce, 21.40 — Fotograficzny portret Polaków, 21.55 — Film „Być miss”, 23.25 — XXI Międzynarodowy FFK w Krakowie.

NIEDZIELA 3 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 7.00 W naszej rodzinie, 7.45 — Po gospodarstwie, 8.15 — Program dnia, 8.20 — Tydzień, 9.00 — Tele-ranek, 9.50 — Film „Lato z Kasią”, 10.20 — Antena, 10.45 — Estrada folkloru, 11.00 — Film dok. „Argentyna — inne spojrzenie”, 12.00 — Siedem anten, 12.55 — Magazyn sportowy, 13.50 — Kraj za miastem, 14.15 — Interwizyjny przegląd widowisk dla dzieci, 15.05 — Program dnia, 15.15 — DTV, 15.25 — TV koncert życzeń, 16.10 — Film „Ulotne zdarzenie”, 17.40 — Publicystyka, 18.30 — Kulisy wielkiej polityki, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 DTV, 20.30 — Film „Hania”, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.35 — Sportowa niedziela, 23.00 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej, **PROGRAM II** — godz. 7.35 — Czas reformy, 8.25 — Film „Hania” (dla niesłyszących), 9.55 — Program wojskowy, 11.00 — DTV, 11.10 — Aerobie, 11.25 — Muzyka, 11.55 — Pół godziny dla zdrowia, 12.30 — W razie pożaru, 13.30 — Trybuna przedwyborcza, 14.00 — Kalejdoskop filmowy, 15.10 — Film „Ojciec Murphy”, 16.00 —

Jutro poniedziałek, 16.30 — Finał listy

przebojów, 17.15 — Gdybym był radnym, 17.45 — Film „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, 18.30 — Niech piękno zawsze piękno znaczy, 19.10 — Rock i barok, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.30 — Studio sport, 21.15 — XXI Międzynarodowy FFK-84, 21.45 — Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni”, 22.00 — Film „Siedemnaście mgnień wiosny” (5), 23.05 — Sensacje XX wieku.

PONIEDZIAŁEK 4 czerwca PROGRAM I

godz. 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Zakochani w ziemi, 16.30 — DTV, 16.40 — Zwierzyńiec i film „Przyjaciele z areny”, 17.30 — Zdażyć przed kołosem, 18.00 — TV informator wydawniczy, 18.15 — Reportaż z przeszłości, 18.40 — Piosenkę ze Słonecznego Brzegu”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Echo stadionów, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.30 — Teatr TV „Stara panna”, 22.00 — DTV i komentarze, 22.25 — Publicystyka, 22.55 — DTV i 24 godziny, **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Gdzie diabeł mówi dobranoc, 18.00 — Reportaż z Antarkidy.

Telewizja

18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Korespondencja dla dorosłych, 19.10 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.30 — Film dok. „Tunezja wczoraj i dziś”, 20.50 — Polacy w Tunezji, 21.05 — Folklorystyczny festiwal saharijski, 21.15 — DTV, 21.30 — „Wielki mecz Karjuna”, 21.50 — „Żyć poza krajem”, 22.00 — Film „Ambasadorzy”.

WTOREK 5 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Powiat na północy” (7), 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Kamienie mówią po polsku, 16.30 — DTV, 16.40 — Adres Polska, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film „Męstwo”, 18.30 — Kram, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Diagnosta, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Powiat na północy” (7), 21.05 — Publicystyka, 22.00 — DTV, komentarze, 22.25 — Jazz-jamboree-83, 22.55 — DTV i 24 godziny, **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Podaj tapę (5), 17.30 — Ludzie i możliwości, 18.00 — Kazimierz Opaliński — aktor niezapomniany, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Kibie doskonałe, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — DTV, 21.30 — Filmoteka trzech pokoleń, film „Słońce wschodzi raz na dzień”.

ŚRODA 6 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Camping”, 11.00 — Program dla szkół,

12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Film „U wrót krainy piękna”, 16.30 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka, DTV, 16.40 — Krag, 17.05 — Między nami i książkami, 17.30 — Film „Rybak”, 18.10 — Publicystyka, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Krajobraz Polski, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr faktu „Przed burzą” (8, ostatni), 21.25 — Publicystyka, 22.00 — DTV i komentarze, 22.25 — Program rozrywkowy, 23.00 — DTV i 24 godziny, **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Ekonomia na co dzień, 18.00 — Mapa polskiego folkloru, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Splewnik domowy, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Przyjechała telewizja, 20.15 — Tam, gdzie pieprz rośnie, 21.00 — Vademecum Jerzego Witłina, 21.15 — DTV, 21.30 — Było nie minęło, 22.05 — Studio sport.

CZWARTEK 7 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Ruchomy front”, 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Film krajoznawczy, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie, o tobie, o nas” i film „Pożar w oficynie”, 17.30 — Magazyn lotniczy, 17.55 — Rzemieślnicy, 18.05 — Inter-studio, 18.30 — Sonda, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr sensacji „Bestseller”, 22.00 — DTV, 22.25 — Publicystyka, 23.05 — DTV i 24 godziny, **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — I ty potrafisz, 17.30 — To się nadaje do telewizji, 18.00 — Krajoznawczy, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Kibie doskonałe, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Z festiwalu handlowego w Halle, 21.15 — DTV, 21.30 — Klub miłośników fantastyki, 21.50 — Kino studyjne.

PIĄTEK 8 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Z kroniki Barchestera”, 11.55 — Program dla szkół, 13.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40 — Piątek z Pankracym, 17.05 — XX festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze, 18.00 — Przed ludowym świętem, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Z kronik Barchestera” (7 ostatni), 21.20 — Zawsze po 21-szej, 21.50 — Studio sport, 22.10 — DTV i komentarze, 22.40 — Publicystyka, 23.20 — DTV i 24 godziny, **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Ludzie i ich pasje, 17.30 — Patent, 18.00 — Debanty, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Teleturniej, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 20.15 — Spektrum (10), 20.45 — „U Alojza”, 21.15 — DTV, 21.30 — Spotkanie w teatrze — S. Witkiewicz „Pragmatyści”.

21 maja wypełniła się sala teatralna huty „kwiatem hutniczej zalogi” — lub jak kto woli — „podoficerami produkcji”. Oba te określenia w pełni są adekwatne do roli i pozycji, jaką w Kombinacie HiL spełniają mistrzowie. Przybyli, aby uczestniczyć w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Klubu Mistrza. Gośćmi ich byli: dyrektor produkcji mgr inż. JANUSZ RAZOWSKI, sekretarz KF PZPR HiL WACŁAW MORAWSKI, zastępca dyrektora ds. pracowniczych mgr WŁADYSŁAW FLOREK.

Z jakim dorobkiem przyszli mistrzowie wybierać swe władze? Z niemalym, klub ich bowiem działa prężnie, wykazuje sporo inicjatywy, a przede wszystkim dobrze reprezentuje mistrzowskie grono. Działają poprzez 16 kół wydzielowych, stosuje ciekawe, nieszablonowe formy pracy. Troszczy się przede wszystkim o prawidłowy przepływ informacji (stała stała komunikaty o najważniejszych sprawach rozgrywających się w hucie, docierające do każdego mistrza). Organizuje okresowe spotkania z kierownictwem huty, zawsze z problemowym tematem wiodącym (relacje z tych spotkań często znajdują się na łamach „GNH”). Troszczy się o wymianę doświadczeń mistrzów huty z ich kolegami z innych wielkich zakładów pra-

ców, nie mówiąc o częstych zamienianych. Pilnuje tylko technologii — stąd i rezultaty ma lepsze. W dziedzinie postępu technicznego robi się u nas niewiele, idzie to jednak bardzo powoli. St. Damian mówił jeszcze o współpracy z wojskiem o urlopach zdrowotnych, które są przywilejem, ale trudno je otrzymać o badaniach okresowych i wykorzystaniu funduszu mistrza.

Wacław Morawski — sam byłem mistrzem, więc dobrze znam wasze problemy. Mistrz musi być rzecznikiem zakładu, ale i rzecznikiem zalogi, obie te funkcje godzi w swej pracy, choć to bardzo trudne. Wasza praca wymaga wielkiego doświadczenia, wysokich kwalifikacji i taktu, często jesteście powiernikami ludzi. Za dobrą i owocną pracę przekazuję wam — w imię-

KLUB MISTRZA szkołą społecznego działania

cy, połączoną ze zwiedzaniem ich produkcyjnego gospodarstwa. Dokłada także starań, aby mistrzowie pogłębiali swe kwalifikacje fachowe. Słowem, dba o ich interesy i stanowi zorganizowaną reprezentację.

Jeszcze kilka szczegółów. Wycieczki odbyły się m. in. do Huty Katowice i do Warszawy. Planowana jest wycieczka na Wybrzeże ze zwiedzaniem Stoczni Gdańskiej. Ścisła była współpraca z KTiR-em, któremu Klub Mistrza pomagał w rozwijaniu wynalazczości pracowniczej. Dużo pracy poświęcił Klub i gromi jego aktywność opracowywaniu przełomowego aktu w życiu mistrzowskiego gremium jakim stał się „status mistrza Kombinatu HiL”. Żywo interesował się także formą moralnego wyróżniania mistrzów, myśl o ustanowieniu Oznak Zasłużonych Mistrzów, stawała się wyróżnieniem dla najlepszych, najbardziej doświadczonych „podoficerów produkcji”.

Szeroka i obfitująca we wnioski była dyskusja. Oto w telegraficznym skrócie o czym mistrzowie mówili.

Aleksander Grzybek — kadra mistrzowska licząca w HiL 1300 osób dźwiga ogromną odpowiedzialność i za produkcję, i za jej bezpieczne uzyskiwanie. Odpowiada także za kształtowanie się stosunków międzyludzkich. Podstawą pracy Klubu jest działalność wydzielowych kół, było z tym jednak nie najlepiej.

Stanisław Damian — był czas, że cała władza w hucie leżała w rękach mistrzów: nie zawiedli w tym trudnym okresie. Byłem w USA — przekonałem się, że tam mistrz ma całkiem inne uprawnienia, nie boryka się z trudnościami kadrowymi (wprost przeciwnie), z brakiem materiałów i surow-

niu Komitetu Fabrycznego PZPR — uznanie i serdeczne podziękowanie.

Józef Irlík — minął rok od wprowadzenia statusu mistrza: dużo zyskaliśmy, wiele spraw uległo regulacji, nasza pozycja wzrosła. Dużo jednak jeszcze jest do zrobienia. Mistrzami są z reguły najlepsi pracownicy z zespołów ludzi: dlatego w placach traktuje się ich na poziomie średnich zarobków?

Andrzej Makula z Siłowni omówił pracę w swym wydziale i zastanawiał się, dlaczego brakuje ludzi do remontów.

Jan Golabek poświęcił uwagę zatrudnieniu w hucie na tle Zakładu Koksochemicznego. Mówił o zbyt małej ilości miejsc na koloniach letnich dla dzieci (tego roku zapotrzebowanie jest jak nigdy dotąd duże), postulował pod adresem związku zawodowego, aby więcej było ulgowych biletów do kin, teatrów i na imprezy kulturalne.

Mistrz Tuszyński — ważną rolę spełniają okresowe oceny mistrzów, chodzi o zapewnienie wysokiego poziomu tej ważnej grupy zawodowej. Kiepskich mistrzów, którzy nie wywiązują się z zadań, powinniśmy się pozbyć ze swego grona jak najprędzej.

Tadeusz Krzeminski — duża pomocą w naszej pracy jest informacja jaka otrzymujemy: powinna ona być jeszcze lepsza i pełniejsza. Mówiąc o nie-doborach w zatrudnieniu wiele uwagi poświęcił pracom eksportowym i zadał pytanie: a może i huta mogłaby kierować pracownikami za granicę?

Zbigniew Janowski z ZPH w Bochni wysunął tezę, że mało który z młodych pracowników chciałby pełnić funkcję mistrza. Kłopotów jest bowiem dużo

palili. Oczywiście do uratowania już nie pozostało. Odczytano numery silnika, karoserii i okazało się, że niestety jest to wóz pani M. Kiedy poproszono ją na miejsce, dostała spazmów.

Dalsze dochodzenia wykazały, że samochód rzeczywiście został skradziony przez wyrefinowanego złodzieja. Ustalono nawet nazwisko głównego podejrzanego, którego kilkakrotnie widziano w białym polonezie na ulicach Nowej Huty. Niestety ślad po nim zaginął. Kimże jest ten perfidny przestępca? Wiadomo przecież, że koszty ubezpieczenia spalone-

Perfidny postęp

go wozu nie wyniosą nawet dwudziestu procent wartości. Czyli, że pozostało tylko w tej sytuacji prosić niebo o zmiłnę.

Wróćmy do głównego podejrzanego, zresztą nie tak dawno opisywanego w „Kronice milicyjnej”. Obywatel P., znany recydywista złodziejski, odsiadywał karę już tam lat więzienia. Ponieważ zachorował na nogi, udzielono mu przerwy w odsiadywaniu kary ażeby mógł się podleczyć u specjalistów. Już w czasie tego urlopu pan P. postanowił urządzić huczne chrzciny swojego czwartego dziecka. Podobno postanowił uczcić na nie zarobić u jakiegoś badylarza. A ponieważ nie miał dowodu osobistego bo ten został w więzieniu, postugwał się sfalszowanym. W czasie próby jakiegoś „skoku” zaarrestowano go i osadzono w więzieniu. Ale znowu przeważały racje humanitarne i wypuszczono go na wolność. I wtedy to postanowił ukraść wóz pani M. Jeździł sam i z przyjaciółmi po Nowej Hucie, szalał. W międzyczasie pani M. dostała dwa anonimowy w którym powiadomiono, że jeśli da okup, to samochód nie zostanie spalony ani dziecko nie zostanie pokaleczone. Kiedy właścicielka poloneza się na to nie zgodziła, spalono wóz. Jednak ogień nie zatart właściwych śladów.

Mar-Jan



Czerwony kur w... odwrocie

To przed nimi, chłopcami w granatowych strażackich mundurach, taki respekt ma czerwony kur. Pewnie wie, że świętni z nich fachowcy w swoim zawodzie, a że nacisk kładą nie na likwidowanie skutków, ale przyczyn — lepiej więc z nimi nie zadzierać. To w żartach, a tak naprawdę, to dobra praca Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej w Kombinacie HiL powoduje, że huta wyjątkowo dobrze jest przed pożarami zabezpieczona. Nie szaleje więc za bramami Kombinatu czerwony kur, a straży wynika z powodu ognia, tak w ub. roku jak i w poprzednich latach, są minimalne.

Znakomicie prezentowali się strażacy huty 23 maja na swym dorocznym święcie. Równe szeregi, dziarska postawa, a na galowych mundurach — odznaczenia i wyróżnienia. Gośćmi strażaków Kombinatu HiL byli tego świątecznego dnia: dyrektor techniczny huty mgr inż. Janusz Rożnowski, komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej plk. poż. Mieczysław Feliks, sekretarz ZW Związku Ochotniczych Straży Pożarnych plk. poż. Stefan Lany.

Strażacy wysłuchali tekstu listu gratulacyjnego Ministra Spraw Wewnętrznych oraz podziękowań za dobrą postawę od kierownictwa huty. Następnie najlepszym z nich wręczono odznaczenia, wyróżnienia i awanse służbowe.

Złotym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa został wyróżniony ogn. poż. Władysław Tomczyk. Srebrnym Medalem — st. kpr. poż. Eugeniusz Lis, st. ogn. poż. Witold Woś, inż. Stanisław Sawraj z Wydz. W-22 i inż. Edward Kopciński z ZE. 16 strażakom wręczono zostały brązowe Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa. Dyplomami uznania za długoletnią pracę zostali uhonorowani: st. ogn. poż. Stanisław Drożdż i st. ogn. poż. Stefan Guśtak (35 lat pracy), st. ogn. poż. Zdzisław Rybka, st. ogn. poż. Regina Szewczak, st. ogn. poż. Kazimierz Włodarczyk, st. ogn. poż. Marian Jankowski i kpr. poż. Emanuel Nowak (30 lat pracy), st. ogn. poż. Stanisław Jabczyk, ogn. poż. Czesław Dziedzic (za 20 lat pracy). Wielu przodujących strażaków zostało awansowanych do wyższych stopni służbowych.

Za zajęcie I miejsca w zawodach sportowych o puchar komendanta Hutniczej Straży Pożarnej puchar i dyplom otrzymał Oddział I straży, któremu zwycięstwa serdecznie gratulujemy. Wszystkim zaś hutnikom-strażakom życzymy pomyślnej służby i owocnej pracy dla Kombinatu HiL.

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Czy wszystkie dzieci wyjadą na kolonie

Z wiceprzewodniczącym Zarządu Kombinatu NSZZ Pracowników HiL WŁADYSŁAWEM SITKOWSKIM rozmawiamy o przygotowaniu do letniego wypoczynku dzieci hutników.

— Doszły mnie wieści, że obecnie, całkiem zresztą niespodziewanie, jest wyjątkowo duże zapotrzebowanie zalogi na kolonie, o wiele większe niż w latach poprzednich?

— Tak, prawdą jest, że zapotrzebowanie na kolonie przedstawione z zakładów i wydziałów huty przekroczyło zaplanowaną ilość miejsc jaką zapewnił w br. Ośrodek Wczasów i Kolonii. Zapotrzebowanie to przekracza

o ok. 1300 miejsc ilość z roku ubiegłego. A to już poważny problem.

— Co w tej sytuacji zrobicie? Wszystkie dzieci hutników muszą przecież mieć zapewniony wypoczynek wakacyjny?

— Nasz związek, wspólnie z Ośrodkiem Wczasów i Kolonii, podjął starania w trybie super pilnym, aby zdobyć dodatkowe miejsca. Chcielibyśmy zrobić wszystko co możliwe, żeby zapewnić dzieciom dobre wakacje. Przede wszystkim zakończyły się sukcesem starania o pozyskanie jak największej liczby miejsc kolonijnych u naszych południowych sąsiadów. Oprócz miejsc wynikających z umowy związkowej z Hutą Trzciniec, pozyskaliśmy dalszych 200 miejsc dla naszych dzieci w różnych miejscowościach na terenie Czechosłowacji. W sumie ok. 300 dzieci będzie wypoczywać w CSRS. Na pewno będą to dla nich udane wakacje.

— A w kraju?

— Dodatkowo udało się wydzielzić na kolonie szkolę w Dobrej koło Limanowej. W sierpniu będzie tu spędzać wakacje 70 dzieci hutników. Użytkowane zostały w Hańczowej dodatkowe miejsca w liczbie 60 oraz w Jablonce Orawskiej, także 60 miejsc. To powinno znakomicie poprawić sytuację, chociaż i tak jeszcze nie wszystkie dzieci uda się nam objąć akcją kolonijną.

Ten rok jest niesłychanie trudny i nietypowy — jeżeli chodzi o wypoczynek dzieci. Mogę jednak zapewnić, że wszystkie doświadczenia wykorzystamy w roku przyszłym. Przy okazji chciałbym podkreślić bardzo duże zaangażowanie w załatwianie dodatkowych miejsc kolonijnych mgr. Wojciecha Barana z Ośrodka Wczasów i Kolonii huty. Robił on dosłownie wszystko, aby poprawić sytuację.

— Dziękuję za rozmowę. Życzę, aby tegoroczna akcja kolonijna, mimo wszystko, była bardzo udana!

JERZY DANEK

Zdarzają się różne przypadki, ale rzadko kiedy tak perfidnie jak opisany poniżej. Za uciulane pieniądze kupiła sobie pani Danuta M. poloneza. Duma jej życia stała przed blokiem na osiedlu Kazimierzowskim i pani Danuta codziennie zaglądała do niego. A to przecierając szyby, a to próbując silnik, rzadziej zaś nim jeżdżąc, by się zbyt nie zniszczył. Tak zeszło parę lat na tym przyglądaniu się swojemu rumakowi. Pewnej majowej nocy samochód znikł, rano pani Danuta wyjrzała przez okno, zobaczyła tylko biały plac na betonie, na którym stał samochód. Przyszedszy trochę do siebie, pobiegła czym prędzej na milicję by donieść o swojej tragedii. Kiedy zeznała, jaki to był samochód i co zawierał wewnątrz, wyszła na ulice Nowej Huty by go szukać na własną rękę. Lądziła się nadzieją, że samochód wzięli jej jacyś chłopcy by sobie trochę nim pojeździć, a potem zostawić gdzieś w ustronnym miejscu.

W czasie tych wielodniowych wędrówek po Nowej Hucie udało jej się dostrzec z daleka sylwetkę białego poloneza, bardzo podobnego do jej wozu, choć numery były zmienione. Za kierownicą zawsze ta sama sylwetka szczupłego mężczyzny i jakiejś młodej dziewczyny. Podobny wóz widziała także i jej znajomi. Nie udało się jednak w żadnym wypad-

Z KRONIKI MILICYJNEJ

ku zatrzymać go. Potem dopiero się okazało, że był to rzeczywiście wóz pani M. jeżdżący na skradzionych pod Kombinatem numerach rejestracyjnych.

Szukała więc poloneza pani M., szukała milicja, ale jak na razie — bez skutku. W jakiś czas potem dał znać na milicję pracownik Transbudu, że na „Zwalce” w Pleszowie znajduje się jakiś spalony samochód. Na miejsce wyruszyła milicyjna ekipa. I rzeczywiście, leżał tam przewrócony na dach polonez. Był doszczętnie spalony. Jak stwierdzono, sprawcy przewrócili wóz, przebili zbiornik z paliwem i pod-

Te filmy należało zobaczyć!

Dzięki uprzejmości pani Alicji DIENSTL, kierowniczki Działu Organizacji Imprez Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wido-
wiskowo-Sportowego „Spodek” w Katowicach, mogę Wam przedstawić relację z koncertu zespołów NAZARETH i TSA. TSA ruszył ponownie w trasę po prawie półrocznej przerwie spowodowanej, jak wiadomo, odejściem dwóch muzyków — Andrzeja Nowaka (zespół Martyny Jakubowicz) i Marka Kapłona (Banda i Wanda). Zastąpili ich Zbigniew Kraszewski, grający na perkusji, współpracujący wcześniej z Kombi i Antoni Degutis, poprzednio gitarzysta takich formacji, jak Jeep i Argus.

Od samego rana w Katowicach wisiła w powietrzu atmosfera zbliżającego się koncertu. Przed „Spodkiem” gromadziły się grupy młodzieży, najczęściej z innych miast. Niektórzy poszukiwali jeszcze biletów. Tych zabrakło już dawno i każdego kto zbliżał się do kasy, witała karteczka na drzwiach — „Wszystkie bilety wyprzedane”. Od godziny 18 ruch pieszki w mieście miał właściwie jeden kierunek — Spodek. Przed halą zgromadzili się setki dziewcząt i chłopców. Jedni czekali jeszcze na znajomych, inni przeżywali już zniżający się rockowy spektakl, a byli też tacy, którzy w ostatniej chwili próbowali kupić bilet. Dla niektórych cena nie grała roli. Podobno (ja sam tego nie widziałem) cena za jeden kartonik, uprawniający do wejścia na koncert dochodziła do trzech tysięcy. Podobno byli na takie bilety chętni. Biorąc pod uwagę cenę pierwotną (500, 600 zł) trzeba przyznać, że koniki na pewno nie przynierają głodem.

Występ rozpoczął się z piętnastominutowym opóźnieniem. TSA tradycyjnie rozpoczęło koncert bardzo dynamicznie. Sztuczne ognie i ostre dźwięki obu gitar solowych wspomnianych przez pulsacyjny rytm perkusji wzbudziły powszechny entuzjazm. Setki rąk i liczne „szmatki” z wypisaną nazwą zespołu poszły w górę. Kon-

NAZARETH — stary ale jary

cert rozpoczął się od kilku świeżych numerów, zupełnie jeszcze niesłyszanych. Pełna ekstaza wśród tańczących przed sceną zapanała w momencie gdy popłynęły z niej pierwsze takt „Heavy metal world”, tytułowego utworu z trzeciego albumu TSA. W tym momencie zaczęło się „prawdziwe” granie. Kolejne kawałki wzbudzały coraz większy entuzjazm. Doskonale wypadła „Kocica”, w której wyeksponowany na pierwszy plan dialog Marka Piekarczyka i Stefana Machela na głos i gitarę przypominał „Whole lot of love” z drugiej płyty Led Zeppelin. Świetnie wypadło solo Zbigniewa Kraszewskiego na perkusji. Chyba dobrze się czuje w nowym otoczeniu, a zespół nie wyszedł źle na zamianie bębniarzy. Półroczna przerwa znacznie odświeżyła muzyków i wydaje się, że powrócą oni swoją dawną pozycję na topie wśród zespołów rockowych w naszym kraju. Może zresztą nie tylko u nas? Ich angielska płyta „Spunk” nie zrobiła do tej pory wprawdzie oszałamiającej kariery, ale jest jedyną płytą polskiego wykonawcy, która dostała się na jakąkolwiek listę przebojów na wyspach brytyjskich. W tym przypadku jest to lista płyt heavy metal w tygodniku „New Musical Express”.

Po kilkunastominutowej przerwie, potrzebnej na wymianę aparatury, na scenę wszedł witany oklaskami szkocki NAZARETH. To duża gratka ze strony Pagartu dla wszystkich wielbicieli tej kapeli i hard rocka w ogóle. Swoją występowali rozpoczął od utworu „Telegramm”. Największe szaleństwo zapanało podczas „This flight tonight”, „Beggars day” i oczywiście „Dream on”, bardzo u nas popularnego rocka temu. Tę piosenkę razem ze Skotami śpiewali wszyscy. Publiczność świetnie się bawiła przy starym jak rock temat „Cocaine”. Manny Charlton i Pete Agnew odłożyli gitary elektryczne i wzięli do rąk „pudła”, a Darryl Sweet zrezygnował z perkusji, w tym utworze jego instrumentem był conga. Tytułową kokainę w refrenie krzyczeli wszyscy. Wokalista Dan McCafferty był tym zachwycony i pięknie wszystkim dziękował.

Żadnych rewelacji nie było, jeśli ktoś na nie czekał, to się zawiodł. To, co zaprezentował Nazareth, można nazwać brzmieniem epoki, która już niestety odeszła. Cały koncert dla tych, którzy pamiętają czasy świetności takiej muzyki (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych) był przypomnieniem tamtych dni. Nazareth to jakby stary, zakurzony album, zdjęty z najwyższej półki i oglądany z rozczuleniem po latach. Jednak dobrze, że się nie zmienili, że brzmi identycznie jak dziesięć, dwanaście lat temu. Pomaga dzięki temu odnaleźć nam w sobie cząstkę „czegoś” z tamtych lat. Przypomina szaleństwo, młodzieńcze lata. Dla obecnych małolátów to była chwila „rajdowej” zabawy, możliwości wyszalenia się, dowód na to, że „dziadki” też potrafili dać czadu i to niejednokrotnie dużo lepiej niż młode zespoły, za którymi tak dzieciaki szaleją.

Rewelacji nie było, był poprawny rockowy show, dobrze wykonany, bez wpadek, ale i bez specjalnych „perełek”. Było wszystko to, bez czego prawdziwy rockowy spektakl nie może się obejść — wybuchy, dymy, petardy. Ze sceny wiało również rutyną. Było widoczne, że Nazareth to starzy „fachowcy”, mający za sobą lata wspólnego grania przed publicznością różnych krajów.

Po koncercie przed halą, mając jeszcze w uszach grany na bis super hit „Love hearts” zastanawiałem się na kogo teraz przyjdzie kolej. Jaki następny po Budgie, UFO i Nazareth zespół ze starej gwardii odwiedzi nasz kraj? Podobno Pagart prowadzi rozmowy z formacją Whitesnake.

JACEK KRĄG

Odpryski

26 kwietnia w wyniku wypadku zmarł na Florydzie jeden z najwybitniejszych muzyków jazzowych — pianista, kompozytor i aranżer — William „Count” Basie. Miał 80 lat.

Od niedawna na liście przebojów „Trójki” pnie się w górę „Jazz” nowego pol-

skiego zespołu o ekscentrycznej nazwie AYA L. R. W skład zespołu wchodzi trzech muzyków — Igor Czerniawski, grający na instrumentach klawiszowych, Paweł Kukiz, wokalista i Jarosław Lach na gitarze. Dwaj ostatni przyszli z grupy Hak, laureata zeszłorocznego Jarocina.

W najbliższym czasie ukaże się longplay zespołu Banda i Wanda, na którym znajdują się największe przeboje tego zespołu. Płyte firmują Polskie Nagrania.

Ośrodek Kultury KM HiL i działający przy nim Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” zorganizowały w ubiegłym tygodniu przegląd filmów o Nowej Hucie. Były stare wydania kroniki filmowej z lat 1950—1984, filmy dokumentalne, krótkie dokumenty fabularyzowane i filmy fabularne. Cały przegląd podzielony był na cztery części, z których każdą oglądaliśmy w innym dniu. We wtorek — „Kierunek Nowa Huta” (był to zresztą tytuł całej imprezy), w środę — „Miejsce zamieszkania”, w czwartek — „Egzamin dojrzałości” i w piątek — „Człowiek z historią w tle”.

Zrezygnuję z omawiania poszczególnych tytułów. Dlaczego? Ponieważ wyprowadziła mnie z równowagi frekwencja w kinie Slinks przez cztery dni trwania przeglądu. To były naprawdę niezwykle ciekawe filmy, których nie można zobaczyć na co dzień. Wyszperane w najciemniejszych zakątkach, zdjęte z najdalszych półek w magazynach naszej kinematografii. Dzięki ofiarności i dużemu wysiłkowi pracowników DKF „Kropka” znalazły się one na przeglądzie, zorganizowanym z okazji 35-lecia Nowej Huty. Niestety cały wysiłek poszedł na marne. Każdego dnia na sali kinowej obecnych było najwyżej dwadzieścia kilka osób. Liczbę tę należy pomniejszyć o organizatorów i pracowników Ośrodka Kultury, obecnych na sali dziennikarzy, a będziemy mieli pełny obraz frekwencji.

Nie wierzę, aby w liczbie ponad dwieście tysięcy mieszkańców Nowej Hucie nie było chętnych by zobaczyć filmy pokazujące narodziny kombinatu i miasta, lata „szczęści-

ce” naszej dzielnicy, ówczesne problemy i zainteresowania ludzi. Niemożliwe, aby nie znalazły się osoby, które chciałyby porównać to co działo się tutaj w ostatnim okresie z tym, co zarejestrowali filmowcy na taśmie. Wszystko to co działo się tutaj na przestrzeni 35 lat znalazło odzwierciedlenie w filmach pokazanych w kinie Slinks.

Ci którzy budowali nowe miasto, którzy na dziewięćdziesiąt lat stawiali (jak się niebawem okazało) największy zakład przemysłowy, w naszym kraju mogli się w tych filmach odnaleźć. Mogli zobaczyć jak wtedy wyglądali, mogli rozpoznać siebie lub swoich kolegów. Przez ekran przebiegały setki twarzy, setki osób, które na trwałe wpisały się w nowohucką historię. Te filmy mogły być wsparciem lekcji historii dla młodego pokolenia, córek i synów tych pierwszych budowniczych. Mogli to zobaczyć na własne oczy, mogli porównać obraz z tym, co w podręcznikach, z tym czego

dowiedzieli się od rodziców. Obok wszystkich tych waleńców poznawczych i wspomnieniowych proponowany zestaw filmów był także niezwykle ciekawy. Filmy „szły” w takiej kolejności aby uniknąć znużenia, grożącego przecież zawsze przy okazji takich monotematycznych pokazów.

Niestety cała impreza przeszła prawie niezauważona, jakby bokiem. Wstęp do kina był za „zaproszeniami”. Nie mam pewności, czy zaproszenia te dostały się w dobrą rękę, czy dostali je ci, którzy powinni je być dostać. Zabrakło chyba także odpowiedniej reklamy — dużej liczby plakatów rozwieszonych na ulicach naszego miasta.

Szkoda, że wysiłek organizatorów został zmarnowany. Nawet najciekawsza impreza, najbardziej interesujący przegląd filmowy staje się bezwartościowy i bez znaczenia jeśli nie uczestniczą w nim ludzie, jeśli nie ma widzów. Przecież nikt nie robi takich przeglądów tylko dla własnej przyjemności. Wielka to szkoda, że przegląd filmów „Kierunek Nowa Huta” przeszedł bez większego echa. To była z pewnością jedna z najciekawszych i najlepszych imprez organizowanych w ramach obchodów 35-lecia naszej dzielnicy.

JACEK KRĄG



Rewelacji nie było

Dawno minęły czasy kiedy w każdą niedzielę mają organizowane były w Nowej Hucie Kiermasze książek. Przyciągały one tysiące kupujących, ponieważ zawsze była szansa dostania „atrakcyjniejszych” tytułów niż na co dzień w księgarniach.

Nowohuckie Centrum Kultury razem z „Domem Książki” zorganizowały kiermasz książek w sobotę i niedzielę, 19, 20 maja. Kiermaszowi daleko było do imprez tego typu organizowanych przed laty. Nie było żadnych specjalnych rewelacji. Na stoiskach można było zobaczyć te same książki co w księgarniach. Było trochę bajek dla dzieci i one rozchodziły się najlepiej. Pewną popularnością cieszyły się „Na Skalny Podhalu” Kazimierza Tejmajera i „Kwiaty Polskie” Juliana Tuwima. Znaleźli się też chętni na „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego.

Przy kiermaszu organizatorzy umieścili wystawę sztuki połączonej ze sprzedażą. Wystawiali artyści profesjonalni i nieprofesjonalni oraz studenci ASP.

MÓWIMY PO POLSKU

W gazecie jest napisane...

Sądzę, że nie pomylę się zbytnio, gdy stwierdzę, że 80 procent naszego społeczeństwa popełnia ten powszechny błąd. Tak mówią i piszą dzieci i młodzież, robotnicy i studenci, inżynierowie, naukowcy, lekarze, dziennikarze i profesorowie uniwersytetów. Zwroty „pisało w gazecie”, „co tu pisać” królują zarówno w mowie potocznej, jak i tekstach oficjalnych, komunikatach i przemówieniach.

Jak powiadają wybitni językoznawcy — państwo Ewa i Feliks Przytubscy, największym błędem językowym jest brak świadomości, że się je popełnia. Otóż to! Większość z nas, którzy bez zastanowienia wyrzucamy z siebie owe sformułowania, nie przypuszczamy zapewne, że są one niepoprawne, wręcz rażące. Wychodzą na jaw braki w znajomości podstawowych zasad gramatyki. W tym konkretnym wypadku wiele osób ma trudności z odróżnieniem konstrukcji bezpodmiotowej — osobowej od wyrażenia w stronie biernej. Konstrukcje bezpodmiotowe są w naszym języku dość pospolite. Mówimy: „w nocy nasypało śniegu”, „w lesie zasumiało”, „górników przysypało ziemią”, ale są one pozostałością po odległej, zamierzchłej epoce, gdy mówiący animizowali świat i obserwowane zjawiska przypisywali ukrytym, nieodgadnionym siłom. Wprowadźcie „pisało w gazecie” jest takim samym ujęciem jak „dom zasypało śniegiem”, ale w gazecie pisać zawsze jakiś określony autor, nie ma więc powodu do zostawiania w wysłowieniu „marginesu tajemnicy”, jaką wyczuwał człowiek pierwotny, gdy patrzył na zjawiska przyrody.

Współczesny człowiek mówiąc „pisało w gazecie” ma zwykle na myśli wyrażenie w stronie biernej „pisano w gazecie”, która to forma jest jak najbardziej poprawna. Jeśli powiemy: „w gazecie pisało wielu dziennikarzy”, to wszystko jest w porządku, ale gdy opuścimy podmiot (w tym wypadku podmiot logiczny) i pozostawimy samą formę „w

gazecie pisało”, będzie to błąd zasadniczy.

W języku polskim wszystkie te błędne formy w rodzaju „co tu pisać, pisało” można z powodzeniem zastąpić dwiema najzupełniej poprawnymi. Powiemy więc, używając strony biernej: „co tu JEST NAPISANE”, „w gazecie BYŁO NAPISANE” lub decydując się na konstrukcję bezosobową: „Co tu NAPISANO”. „W gazecie NAPISANO o”, możemy jeszcze od błędów powstrzymać: „co tu PISZA w gazetach”, „niedawno PISALI o tym wydarzeniu” i będą to w zasadzie formy poprawne, gdyż w domyśle mówiącym chodzi o dziennikarzy, autorów. Są to nadto formy osobowe.

Zwroty „co tu pisać, pisało w gazecie” to także formy osobowe, ale używane w znaczeniu strony biernej są niepoprawne i rażące. Starajmy się więc mówić każdorazowo: „w gazecie BYŁO NAPISANE”, „co tu JEST NAPISANE”, w „Głosie” NAPISANO o wypadku itd.

MACIEJ MALINOWSKI



Kiepski mecz. Oba zespoły grały zbyt długo i mało produktywnie. Dopiero rzuty karne wyłoniły zwycięzcę. Liverpool — Roma to miało być spotkanie roku, okazało się jednak grą o... puchar. Dopiero rzuty karne wyłoniły zwycięzcę i przy okazji dowiedzieliśmy się, że nie wszyscy piłkarze opanowali sztukę strzelania z 11 metrów. Nie był to niestety pojedynek podobny do meczu Juventus — Porto. Brakło bowiem Bońka.

Cóż z tego, że na olimpijskim stadionie w Rzymie występowała ta klasa piłkarzy co Falcão, Cerezo, Conti, Graziani, Rash, Dalglish, Neal czy Kennedy, skoro ich taktyka sprowadzała się do obrony własnej bramki. Brakło fajerwerków, bez których finałowy mecz Pucharu Mistrzów zostanie szybko zapomniany.

A szkoda, że żadna z drużyn nie pomyślała o... kupieniu meczu. To przecież takie proste. Trzeba by przyjechać do Krakowa i porozmawiać z działaczami miejscowego klubu. Oni są fachowcami najwyższego lotu. Punkty są potrzebne, więc trzeba je zdobywać. Jak? Pytanie to jest proste wówczas, gdy piłkarze potrafią grać na tyle dobrze, iż wygranie meczu z równie słabym zespołem przestaje być problemem. Jeżeli jest gorzej?

W drużynie rywala trzeba wyszukać trzech, czterech piłkarzy, którzy występują na kluczowych pozycjach w swoim zespole. Następnie przeprowadza się rozmowę z nimi na temat gry i... historii polskiego piłkarstwa. Bo nasz klub to przed wojną był sławny, zdobywał tytuły. Teraz wprowadzicie mamy przejściowe trudności, ale tradycja zobowiązuje.

Rozmowy rozmowami. Z samego gadania nie zawsze zrodzą się punkty. Cóż bowiem może być gorszego od złośliwego trenera. Szkoleniowiec, co gorsza ambitny, po-

Wygrywanie a zdobywanie punktów

trafi w ciągu kilku minut zauważyć, że jego podopieczny nagle stracił formę, myśli bardziej o strzelaniu w kierunku własnej bramki niż niepokojeniu rywali. Korzysta więc z przywileju zmian. Wchodzi na boisko rezerwowi, wprowadza mniej umiarkowanego, ale z innym nastawieniem. I taki pozwala sobie na strzelanie goli. Zatem cały interes bierze w łeb. Tyle zabiegów idzie na marne.

Nie raz słyszałem, że klub ów jest bardzo biedny, ma trudności, a z drugiej strony stać go na rozmowy z zawodnikami innych drużyn. Stać go drugi rok z rzędu na trzymanie się w lidze, choć umiejętności zespołu wskazują na coś diametralnie odwrotnego. Czy tych pieniędzy nie szkoda tak marnować? Czy inaczej spożytkowane nie przyniosłyby efektu szkoleniowego, organizacyjnego? Czy zastanowił się ktoś, że tego typu zabiegi hańbią tą wieloletnią tradycję?

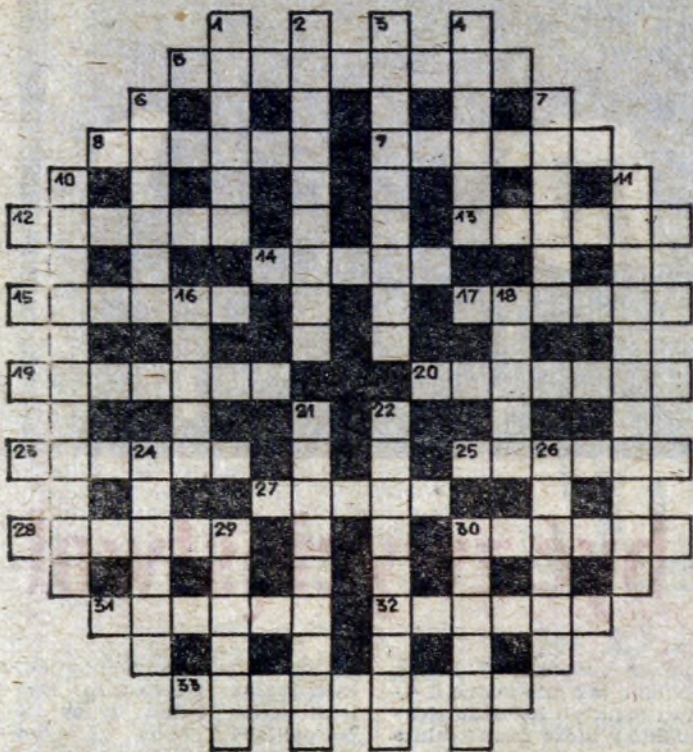
Mowa tu jest pusta. Nie odnosi się bowiem do konkretnego zespołu, brak jest nazwisk ludzi. Chodzi mi jednak o to, by uświadomić rzecz następującą: tego typu myślenie ubezwłasnowolnia własnych graczy, zabija w nich te cechy, bez których sport traci sens. Mam tu na myśli wolę walki, zaangażowanie, ambicję. Jest to zatem inwestycja chybiona ze wszechmiar. Prowadzi bowiem do zupełnego pozbawienia własnych zawodników odpowiedzialności.

Moralizowanie przynosi wątpliwe efekty. Nie sądzę zatem, iż powyższe słowa cokolwiek zmienią w praktykach futbolowych menażerów. Nie po to zresztą piszę. Jestem bowiem pesymistą. Chciałbym jedynie otworzyć oczy nielicznej już chyba grupie najbardziej ślepych fanów na fakty, które mają miejsce. Ktoś wymyślił, że choć przez rok cały wygrało się pięć meczów, w ciągu miesiąca wygra się następne cztery i to niektóre na wyjazdach, choć ta sztuka wydaje się być obca drużynie. Wymyśleć łatwo, groź się znajdzie, ale jeszcze trzeba coś umieć.

Wstruję się w drugoligową tabelę. Hutnik zajmuje dziewiątą pozycję. Do strefy spadkowej daleko. Za nowohuckim zespołem Igloopol, Raków, Stal ze Stalowej Woli, Jagiellonia, Błękitni, Broń i Wisła. Drużyn sześć, jednak punktów od spadkowych miejsc zbyt mało, by spokojnie myśleć o II-ligowej egzystencji. Zagrożonych spadkiem jest w grupie drugiej jedenaście drużyn. Dwie kolejne porażki mogą przesądzić o ligowym bycie. O tym trzeba także pamiętać. W sobotę kolejny mecz.

JERZY NAGAWIECKI

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. Legendarne miasto zniszczone przez Al. Macedońskiego, 8. może być wodne lub szklane, 9. np. wyborczy, 12. bez niego się cofamy, 13. urządzenie nie chce działać, 14. iskra, 15. kilof, 17. w nim mieszka, 19. chroni nas i nasze mienie, 20. z Trzema Koronami, 23. samochód terenowy, 25. w nim rajcy urzędowali, 27. absolwent uczelni, 28. „Wirgiliusz uczył dzieci swoje, 30. gatunek wędlin, 31. ekler, 32. z niego pudelka, 33. wytwórnia chleba.

PIONOWO: 1. harcerski oddział, 2. nauka o kulturze różnych ludów, 3. majowi psotnicy, 4. ekspert, 6. nicość, 7. śmiałość, 10. ukryta działalność, 11. przynosi nam przesyłki, 16. słusność, 18. np. Santor, 21. rzeka w Azji, 22. potrawa mięsna, 24. psi figiel, 26. beznoga jaszczurka, 29. jeden z porywaczy Stasia i Nel, 30. wspaniały wypiek.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 20 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jadwiga Szulc 31-958 Kraków, os. Słoneczne 14/69, Jadwiga Horecka 31-623 Kraków, os. Piastów 19/17, Stanisława Kuchalska 31-807 Kraków, os. Strusia 6/14.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

POZIOMO: 1. jodła, 5. Arsen, 8. rabat, 9. Jakub, 10. efekt, 11. akwen, 12. oktet, 15. Adyga, 18. blokada, 19. Polacy, 21. krzyk, 24. piłka, 27. Pytia, 28. Julki, 29. Litwa, 30. norki, 31. gwara, 32. Kraft.

PIONOWO: 1. jajko, 2. dukat, 3. Arbat, 4. obuwie, 5. Atena, 6. stepy, 7. nitka, 13. kolor, 14. estry, 16. dółki, 17. gacek, 20. satyra, 21. kulig, 22. zalew, 23. kpina, 24. palik, 25. lątka, 26. amant.

Małe improwizacje

Zaden substytut nie pomoże, gdy brak oleju w głowie.

Różnica płci też bywa mniejsza albo większa.

Człowiek toleruje tylko tych bogów, w których sam wierzy.

Ludzi z polotem ratuje tylko umiejętność lądowania.

Nie pędź na złamanie karku — ostrożnie też można zejść ze świata.

Powtarzamy za „Krokodylem”

Słowami niecenzurowanymi w pracy nie obrzucaliśmy się, przecież las, to nie klub czy restauracja, gdzie można sobie na takie rzeczy pozwalać...

(z protokołu śledztwa prowadzonego w nadlesnictwie)

Towarzysze! Śmiejecie się często, że strażacy nie nie robią tylko śpią. Ale iście pod uwagę, strażak nawet jeśli śpi, to nie śpi spokojnie...

(z referatu)

Mam już tego dosyć: kilka razy się z nim rozwodziłam i schodziłam. Rozwiedźcie nas wreszcie tak, żebyśmy już nigdy się nie zeszli.

(z podania o rozwód)

Oweczarek aljażki do sprzedania. Niedrogo. Je każde mięso. Bardzo lubi małe dzieci.

(ogłoszenia drobne)

Wstałem rano, spojrzałem w lustro i sam siebie nie poznałem. Postanowiłem w związku z tym nie iść do pracy, gdyż moja fizjonomia całkowicie nie przypominała twarzy ze zdjęcia na przepustce.

(z usprawiedliwienia nieobecności)



Ogłoszenia drobne

Umiejętność przeżenia się przed przełożonymi zamienić na umiejętność przeżenia firań, obrusów i serwet.

Ktoś zapytał Bernarda Shawa: — Skąd pan bierze na zawołanie mądre i ciekłe powiedzonka?

— To proste — odpowiedział pisarz — myślę o czymś zupełnie głupim i mówię coś wręcz przeciwnego...

Organizatorzy zagranicznej wycieczki zamieniają kryształowe charaktery uczestników wycieczki na kryształowe wazon.

Milicjant zatrzymuje za skrzyżowaniem samochód prowadzony przez młodą kobietę.

— Nie widziała pani czerwonych świateł? — Światła widziałam, tylko pana nie...

Dziennikarz przeprowadza w Uzbekistanie wywiad ze 100-letnim starcem na temat jak żyć, aby zachować długowieczność.

— Obawiam się — mówi starszek — że na pytanie będę mógł odpowiedzieć panu dopiero za parę dni, bo właśnie prowadzę w tej sprawie pertraktacje z dwiema firmami, z których jedna reklamuje wody mineralne, a druga wino.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURKO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud „S” pok. 113. Telefony sekretariat redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HJL 44-46-66 44-98-66 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści. Wydawca Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wiślna 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. Al. Pokoju Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

31 Spartakiada KM HiL

Zakończyły się finałowe rozgrywki w „Ringo” w ramach XXXI Spartakiady Pracowników HiL. W rozegranych meczach uzyskano następujące wyniki: TE — DX 5:0, OOC — 2T 5:0, 2M — P67 4:1, HPR — P67 3:0, ZM — Z6 4:1, TE — OOC 0:5, TE — HPR 2:3, ZM — OOC 2:3, OOC — ZG 5:0, Z6 — TE 4:1, DX — OOC 0:5, HPR — DX 5:0, HPR — ZM 3:2, TE — P67 3:2, P67 — DX 5:0.

Tabela końcowa:

1. HPR (Kalinowska, Kowalczyk, Śmietalski, Wójcik).
2. OOC (Sobczak, Słysz, Sas).
3. ZM (Kaszuba, Oramus, Rusek, Oleś).

Spartakiada mieszkańców hoteli

Zakończyła się sportowa spartakiada mieszkańców hoteli KM HiL, której organizatorem byli członkowie CSHH i pracownicy Oddziału Hoteli Pracowniczych. W klasyfikacji drużynowej (hotele żeńskie) pierwsze miejsce zajął hotel nr 13 (OHP), II — nr 32, III — nr 11.

Hotele męskie: I miejsce — nr 40, II — nr 21, III — nr 25.

Tytuł najlepszego sportowca zdobyli: Marianna Zdanciewicz (hotel nr 32) oraz Antoni Słowik (hotel nr 15).

Grali mali koszykarze

W zeszłym tygodniu w hali Korony był rozgrywany mini-turniej koszykówki zorganizowany z okazji 40-lecia Polski Ludowej. Wzięło w nim udział 27 zespołów dziewcząt i 19 zespołów chłopców z klas piątych i młodszych.

Wśród dziewcząt pierwsze miejsce zajęła drużyna HUTNIKA, która w finale zwyciężyła swoje rówieśniczki ze Szkoły Podstawowej nr 104 30-26. W zespole Hutnika występowały w większości dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 100, które trenują koszykówkę pod okiem p. Anny Grzelak. Następne miejsca zajęły koszykarki Górnik Wieliczka, SP nr 99, SP nr 34, SP nr 112.

W finałach chłopców Wisła, oparta na uczniach z SP nr 113 pokonała SP nr 100 18-6. Zwycięską drużynę prowadził znany także w naszej dzielnicy (uczył kiedyś w szkole nr 88) świetny fachowiec mgr Jan DŁUGOSZ, który od wielu lat zachęca młodych chłopców do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu.

Walne Zebranie Wandy

Zarząd SKS „Wanda” Kraków informuje, że w dniu 4. 06. 84 r. o godz. 17.00 na naszej hali sportowej w Nowej Hucie ul. Bulwarowa 8 odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawcze Klubu.

Drużyna z drugoligowymi ambicjami

Siatkarki Wandy miniony sezon mogą zaliczyć do udanych. Zajęły trzecie miejsce w lidze międzywojewódzkiej (III). Jest to duży sukces zespołu i jego trenera, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w minionym sezonie dziewczęta debiutowały w tej klasie rozgrywek. Siatkarki Wandy były o krok od sprawienia albrzymiej niespodzianki i zakwalifikowania się do dwójki zespołów walczących o wejście do II ligi. Młodym i ambitnym dziewczętom w decydującej rozgrywce zabrakło trochę niezbędnej rutyny i doświadczenia. Może za rok będzie lepiej?

Ten sezon należy do udanych, ale aby siatkarki grały jeszcze lepiej, podniosły swoje umiejętności i być może awansowały do wyż-

szej klasy rozgrywek niezbędna się wydaje większa pomoc ze strony klubu. W tej chwili trenują cztery razy w tygodniu po 1,5 godziny. Jest o niewystarczające jak na zespół z drugoligowymi aspiracjami. Są kłopoty ze skompletowaniem podstawowego sprzętu, bez którego trudno mówić o sporcie, do tego jeszcze wyczerpującym. Brakuje dresów, koszulek i trampek. To wszystko spędza sen z powiek trenerowi i zawodniczkom, utrudniając zajęcia treningowe i rozgrywki ligowe.

Od początku istnienia sekcji siatkówki, od roku 1975, jej trenerem jest Mariusz Arciszewski. Nie tylko jest trenerem, ale także załatwia wiele innych spraw gdyż zespół nie ma kierownika drużyny.



Tym razem powinno być zwycięstwo!

RESOVIA HUTNIK 1-1 (0-1)

Bramkę dla Resovii zdobył Siekierny w 86 min (z karnego), dla Hutnika Pawlikowski w 25 minucie (z wolnego). Sędziował M. Rapa z Lublina. Widzów 3 tysiące.

HUTNIK: Holocher — Kil, Mikoś, Bolek, Walankiewicz — Sysło (46 min Suder), Orzeł, Pawlikowski, (31 min Karaś) — Kruszczyk, Śmiełek, Bargiel.

Pilkarze Hutnika pewnie zmierzają po tytuł „mistrza świata” w remisach. W ostatnią sobotę uzyskali 14. remis, ale szczerze trzeba przyznać, że tym razem powinni z tego pojedynku wyjść zwycięsko. Z wysoko notowaną Resovią stoczyli wyrównany bój, przez większą część spotkania utrzymywali korzystny, zwycięski rezultat i dopiero na 3 minuty przed końcowym gwizdkiem

sędziemu stracili gola po problematycznym karnym, za nieumyślne zagrzenie ręką Bargiela. Doprawdy szkoda tego jednego punktu, straconego w Rzeszowie, gdyż nasi piłkarze ciągle znajdują się w strefie drużyn zagrożonych spadkiem. Zresztą poziom niemal wszystkich zespołów drugoligowych jest tak wyrównany, różnice punktowe dzielące np. 6. w tabeli kielecką Koronę a

zajmującą „spadkową” lokatę Jagiellonię tak minimalne (tylko dwa punkty), że każda strata punktów może diametralnie zmienić sytuację w lidze. Wprawdzie do zakończenia sezonu pozostało jeszcze 5 kolejek, czyli do zdobycia teoretycznie 10 punktów, ale wiadomo, że takie ostatki rządzą się własnymi prawami i wszystko może się zdarzyć.

W najbliższej kolejce piłkarze z Suchych Stawów spotkają się na własnym boisku z pałaniem Włóknarzem, który nie złożył jeszcze broni w walce o awans do pierwszej ligi. Zapowiada się znowu trudny mecz dla naszych piłkarzy i trudno przewidzieć jego końcowy rezultat. Warto więc wybrać się w sobotnie popołudnie (godz. 18) na stadion przy ul. Ptaszyckiego, by do-

pingować hutniczą jedenastkę. Ewentualne zwycięstwo nad wiceliderem tabeli grupy II pozwoliłoby chyba zarówno piłkarzom, trenerom jak i sympatykom na spokojniejsze dojeżdżanie do meczy sezonu w środku sezonu.

TABELA

1. Radomiak	34:16	21-11
2. Włóknarz	31:19	26-19
3. Polonia	30:20	30-22
4. Resovia	28:22	30-19
5. Stal M.	27:23	27-21
6. Korona	25:25	21-21
7. Hutnik W.	24:26	37-30
8. Hutnik Kr.	24:26	26-24
9. Igloopol	24:26	26-32
10. Górnik K.	23:27	25-24
11. Raków	23:27	22-25
12. Stal St. Wola	23:27	19-22
13. Jagiellonia	23:27	20-29
14. Błękitni	22:28	15-20
15. Broń	20:30	19-35
16. Wisła	18:32	26-38



NOTES SPRAWOZDAWCY

W kolejnych meczach o mistrzostwo ligi okręgowej Wandy — Piłwak, dla gości — Chmielowski 2. Po tej porażce Wanda zajmuje 10 miejsce w tabeli, mając 19 p.

Rezerwa Hutnika pauzowała.

Mamy w naszej dzielnicy nowego przedstawiciela w I lidze. Po dwóch latach przerwy tenisistki stołowe BKS WANDA znowu będą występować w najwyższej klasie rozgrywkowej. Zdecydował o tym turniej barażowy, rozgrywany w naszym mieście, w którym startowały zwyciężczynie poszczególnych grup w II lidze — Start Włocławek, Zelmer Rzeszów, ŁKS Łomża i gospodarz Wanda Kraków. Po niezwykle ciekawych pojedynkach awans do ekstraklasy uzyskały zespoły STARTU i WANDY. W nowohuckiej drużynie klasą dla

WRÓCIŁY!

siebie była Jolanta SZATKO, którą bez przesady można okrzyknąć „matką” sukcesu. W każdym meczu zdobywała największą liczbę punktów, a przy tym jej gra wzbudzała podziw na widowiskach (szkoda, że tak nielicznych).

Gratulacje należą się całej drużynie Wandy: oprócz Jolanty Szatko na awans zapracowały — Małgorzata MAREK, Grażyna STEMPI a także nie występujące z powodu kontuzji — Alicja PUT, Beata FUDALEJ, Iwona NIŻNIK. Słowa uznania kierujemy także do szkoleniowców — Stanisława WCISŁY, Zbigniewa NECKIEGO, kierownictwa sekcji — Adama BRODY i Stanisława WALACHA. Komplet wyników: Wanda — ŁKS Łomża 5-5 (punkty dla Wandy: Szatko 3, Marek 1 i debel Szatko — Stępi), Wanda — Zelmer 6-2 (Szatko 3, Stępi 2, debel Szatko — Stępi), Wanda — Start 5-3 (Szatko 3, Stępi 1, debel Szatko — Stępi), Start — Zelmer 6-1, ŁKS — Zelmer 6-1, Start — ŁKS 6-4. Końcowa tabela: 1. Start Włocławek 5 p., 2. WANDA KRAKÓW 4 p., 3. ŁKS Łomża 3 p., 4. Zelmer Rzeszów 9 p.